

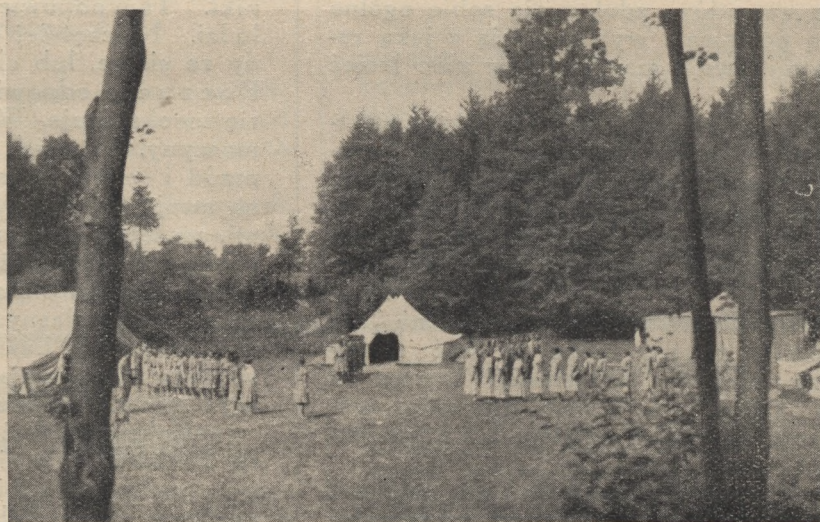
1

Y
7
2
I A

~~1192~~ | III

Sys. 23/ans
Pr. inv. 1152

SKRZYDŁA



Obóz na Buczu.

MIĘSIĘCZNIK
INSTRUKTOREK·HARCEBSKICH·ORGAN·GKZ·ZHP

SKRZYDŁA — SKRZYDŁOM.

Od dłuższego już czasu oczy zmęczone spotykaniami w pismach sensacyjnymi wiadomościami o popełnionych wielkich i małych zbrodniach, nadużyciach i przemieszczeniach — odpoczywają i nabierają sił, zatrzymując się na wiadomościach lotniczych.

Oto kpt. Hirszbant i ppłk. Kwieciński na „R. W. D. 5” zdobywają w Zawodach Algiersko-Marokańskich pierwsze miejsce wśród załóg zagranicznych.

Porucznik Orłowski na uroczystościach lotniczych w Bułgarii porywa publiczność niesłychaną brawurą swych ewolucyj i wywołuje entuzjazm dla lotnictwa polskiego.

Kapitan Skarżyński na skrzydłach samolotu turystycznego „R. W. D. 5” dokonywuje przelotu nad Atlantykiem, bijąc równocześnie 2 rekordy.

Kpt. Bajan i kpt. Dudziński w czasie Złotu Gwiazdzistego na raid alpejski osiągają pierwsze miejsca co do szybkości i ilości przebytych kilometrów. A chociaż z powodu katastrofy muszą wycofać się z zawodów, zdobywają sobie ogólne uznanie dzielną postawą i wytrzymałością z jaką reperują kilkakrotnie swoje maszyny aby móc lecieć dalej.

Jak silny jest „Czar skrzydeł” dał wyraz ostatni Meeting Lotniczy w Warszawie gromadząc przeszło 80.000 publiczności pomimo ulewnego deszczu.

Obecny na tym Meetingu przedstawiciel Aeroklubu Czechosłowackiego wypowiedział słowa świadczące o braterstwie, jakie łączy lotnictwo całego świata.

Bo współzawodnictwo lotnicze stoi na tak wysokim poziomie, że nie może tu być mowy o zazdrości czy niechęci wzajemnej. Niema tu wrogów ani zwyciężonych jest tylko potęga wielkiego czynu działająca na wszystkich.

Zwycięstwo lotnicze pozwala na moment w błyskawicznym skrócie dojrzeć, co może człowiek jako jednostka i zbiorowość. Jest ono bowiem

nie tylko wysiłkiem dokonywanego wyczynu pilota, nie tylko rezultatem jego wytrzymałości, hartu ducha i ciała, jego woli doświadczenia i zwycięstwa, ale zarazem i wynikiem pracy i wysiłków całego szeregu jego poprzedników — zdobywców przestworzy, wyznaczających nowe szlaki zwycięstw powietrznych i konstruktorów, którzy począwszy od pomysłów Leonarda da Vinci, wciąż tworzą i udoskonalają maszynę — ptaka, samolot.

Pomimo tego, że zwycięstwo lotnicze jest rezultatem zbiorowego wysiłku, pilot w momencie dokonywania swego czynu, jest zupełnie sam, zdany wyłącznie na własne siły, całkowicie odpowiedzialny. Dzięki temu w lotnictwie nie istnieje aktualne dziś zagadnienie przewagi maszyny nad człowiekiem. Samolot nie jest li tylko maszyną, ale uzupełnieniem człowieka, jego wyrazem, posłusznym narzędziem jego woli. Dzięki samolotowi osiągamy to czego nam brak i za czym niespokojny skrzydlaty duch człowieka zawsze tęsknił — skrzydła. Inaczej dzieje się we wszystkich innych dziedzinach techniki. Tam odpowiedzialność jest rozłożona na wielu ludzi. Najczęściej dzieje się tak, że spycha ją każdy ze siebie, lub chce wziąć najmniejszą jej część. P o c z u c i e odpowiedzialności zmniejsza się i praca się mechanizuje. Wykonuje ją maszyna i ludzie — maszyny. Człowiek myślą nie wybiega daleko naprzód i — nie wlatuje, aby zgóry rzucić okiem na swoje dzieło. Maszyny są tańszymi robotnikami, maszyny zaczynają więc zastępować człowieka. I dlaczegóżby nie mogły, jeśli człowiek — to także tylko maszyna? W walce człowieka z maszyną winę własnych klęsk ponosi — człowiek. Jak w starodawnej bajce nie zawsze umiał użyć odpowiednio czarodziejskich darów. Tak też nie umie użyć stworzonej przez siebie maszyny.

Żeby zawrócić z tej błędnej należy przywrócić się bacznie — lotnictwu. W dobie podboju powietrza, weźmy to sobie za cel pracy nad sobą: niech postawa nasza wobec życia będzie postawą pilota w przestworzach.

Dwudziestolecie Chorągwi Wielkopolskiej.

Jubileuszowy zlot Poznańskiej Chorągwi Harcerskiej.

Dla uczczenia 20-lecia istnienia żeńskiego ruchu harcerskiego w Wielkopolsce odbędzie się w czasie od 22 do 28 czerwca b. r. jubileuszowy zlot Poznańskiej Chorągwi Harcerki. Jako miejsce zborne drużyn obrano popularną miejscowość wycieczkową pod Poznaniem, Puszczykowo. Namioty obozu złotowego staną tuż nad Wartą, w pobliżu plaży i Sanatorium Czerwonego Krzyża.

Komedantka Chorągwi, dhna harcmistrzyni A. Ratajczakowa objęła kierownictwo zlotu i przy pomocy dobranej zespołu starszyny czyni starania, by zlot wypadł jaknajlepiej i wydał spodzie-

wane wyniki. Są nimi: życie się i poznanie wzajemne harcerki z różnych środowisk, podniesienie poziomu prac w drużynach przez podkreślenie znaczenia zastępu i specjalizacji.

Na zlot przybędą ze wszystkich środowisk zastępy harcerki o pewnych specjalnościach i wejdą w skład drużyn obozowniczych, gospodarczych, służby bliźnim, wychowania fizycznego, artystycznej i propagandy.

Życie obozowe będzie bardzo urozmaicone. Przewidziane są m. in. dzień propagandy krajowych wyrobów przemysłowych, uroczystość wianków na Warcie i sobótki w dzień św. Jana Chrzciciela, ogniska z ciekawymi gawędami etc.

Sensację zlotu stanowić będzie „kącik elegancji”

z pralnią, prasownią a nawet własnym obozowym zakładem fryzjerskim.

W Poznaniu utworzył się specjalny obywatelski komitet zlotowy, który pod przewodnictwem dhny Marceli Gosienieckiej, gorliwie zabiega o potrzebne fundusze na cele zlotu. J. P.

Osobna karta historii.

Basia Łazarewiczówna...

To imię i nazwisko wymawia się w naszej Chorągwi z rzewnem wzruszeniem, nabożnością niemal.

Jest w Poznaniu drużyna, która sobie Basię za Patronkę obrała, wzorując się na Jej cnotach harcerskich.

Nie danem mi było niestety nigdy znać Basi osobiście, jak Ją znało tyle starszych harcerek poznańskich.

Pamiętam tylko, że widziałam na którejś ze stron starego rocznika „Czuj Ducha” Jej twarz, spoglądającą promiennymi, dużymi, mądrymi oczyma.

Pamiętam czcionki, którymi były złożone słowa serdecznego i wzruszającego pożegnania.

Bowiem Basia odeszła... Odeszła na zawsze, po krótkim, ale jakże harcerskim życiu...

* * *

Przeglądałam niedawno sprawozdanie dyrekcji uczelni im. Dąbrówki w Poznaniu za czas od 1919 do 1929 roku. Uczelnia Dąbrówki to dawna „Königliche Luisenstiftung”.

W pierwszym spisie polskich maturzystek z grudnia r. 1919 znalazłam wśród kilku nazwisk, nazwisko Basi Łazarewiczówny.

Nie kwiatami zaiste była usłana droga, po

której Basia przez długie lata pruskiej szkoły, zdążyła do polskiej matury.

Jeszcze z ławy szkolnej, przed maturą, porywa Ją zapał patriotyczny w szeregi powstańcze. Bo właśnie powstanie, rozbudzone czynem ludu poznańskiego w pamiętny dzień 27 grudnia 1918, jest w całej pełni i zbrojna ruchawka szerzy się po całej ziemi wielkopolskiej.



W obozie z 1914.

Emilja Plater, patronka szkolnej, konspiracyjnie pracującej drużyny młodych skautek-patriotek, bohaterska kobieta-pułkownik w szarej kurtce ułańskiej i z szabłą u boku, znosząca ofiarnie trudy i znoje życia obozowego i wojennego, świeci naszej Basi przykładem.

Podczas, gdy Jej młode koleżanki z klasy i drużyny, w miarę sił i możliwości służą budzącej się Polsce dobrymi uczynkami, przygotowując dla żołnierzy szarpie i bandaże, najczynniejsza z wszyst-

J. P.

Początki żeńskiego ruchu harcerskiego w Wielkopolsce.

Żeńskie harcerstwo w Wielkopolsce obchodzi w bieżącym roku 20-lecie swego istnienia. Z tej racji zamieszczają „Skrzydła” poniżej, nadesłany z Poznania szkic historyczny, przedstawiający początki żeńskiego ruchu harcerskiego na Ziemi Wielkopolskiej, przyczem autorka niniejszego nadmienienia, że zbadała bardzo pobieżnie nader szczupły materiał archiwalny, wobec czego artykuł swój traktuje jako luźne notatki, wymagające wnikliwszego pojęcia i rozszerzenia.

Dość również należy, że dokładnem spisaniem historii żeńskiego harcerstwa w Wielkopolsce zajęła się gorliwie Komenda Chorągwi poznańskiej, powierzając kierownictwo tej pracy dhnie dr. Helenie Szafranównie.

Na początku była konspiracja.

Tak należałoby przedewszystkiem scharakteryzować sam początek żeńskiej organizacji skautowej na terenie Wielkopolski. Fakt, że w Poznaniu przez dłuższy czas istniały równocześnie dwie drużyny, nie wiedząc wzajemnie o sobie, daje nam najlepszy obraz warunków pracy w tych latach, kiedy każda praca polska i narodowa musiała z konieczności ukrywać się w podziemiach, a przewodniczką tej pracy narażone były na ciągle obawy aresztowania czy prześladowania ze strony władz pruskich, tępiących bez litości każdy odruch patriotyczny.

Zawiązek pierwszej drużyny.

Już w listopadzie r. 1912 powstaje zawiązek pierwszej drużyny w Poznaniu, na skutek starań uczennicy b. szkoły Ludwika (obecnie uczelnia Dąbrówki), p. Janiny Ł a k i ń s k i e j, obecnej pułkownikowej Jakubowskiej. Zainicjowany ruch był wynikiem potrzeb duchowych dziewcząt polskich z niemieckiej szkoły, pragnących uczyć się historii i literatury ojczystej.

Olbrzymi nacisk, kładziony na naukę języka polskiego, sprawił, że z kółek polonistycznych w organizowanych zastępach utworzono z czasem Koło im. Emilji Plater na wzór towarzystwa Tomasza Zana, które krótko zwano „Organizacją”. Najstarszy zastęp „Organizacji” nosił nazwę „Promienistek” i składał się z instruktorek.

Ten okres pracy zaznacza się stałą zmianą miejsc tajnych zebrań, ze względu na ustawicznie grożące niebezpieczeństwa, mimo których pracy się nie przerywa, przeciwnie „Organizacja” zdobywa coraz szersze rzesze pewnych i wypróbowanych członkiń. Obchody narodowe w tym czasie urządzało najczęściej nocą, albo wczesnym rankiem z miasta. Rocznicę listopadową r. 1913 obchodziła cała młodzież skautowa w Poznaniu, udając się w nocy, dla zmylenia władz, na nieuczęszczaną o tej porze wyspę na jeziorze góreckim, w lasach Ludwikowa.

Tajna organizacja „Emilek”, (jak ją zwano od imienia Patronki) przetrwała w konspiracji do grudnia r. 1918, spełniając wśród wielu, bardzo wielu dziewcząt zadania szkoły polskiej

Druga drużyna.

Prześladowaniom ze strony policji pruskiej ulega w samym początku istnienia druga, najstarsza drużyna poznańska. Zorganizowane w ścisłym porozumieniu z drużyną męską „Piast” jako zastęp „Szarotek” drużyny p. n. „Wanda” na Wielkanoc r. 1913, skautki zawieszają pracę po kilku miesiącach, by ją podjąć nanowo 2 września 1913. Zmieniono też nazwę drużyny i jako patronkę obrano Królowę Jadwigę. Dru-

kich i najbardziej pełna poświęcenia Basia Łazarwiczówna, prześciga je w ofiarności, śpiesząc do braci walczących na froncie.

* * *

Na linii bojowej Rymanowo-Łabiszyn czynny jest prowizoryczny szpital powstańczy, a w nim, zakasawszy rękawy mundurka harcerskiego, krząta się 17-letnia, wątła dziewczyna. To druhna Basia.

Dziwny jest spokój w tem dziewczęciu, gdy rannym braciom śpieszy z pomocą i otuchą.

Ranni żołnierze powstania kochają Basię serdecznie. Do wskazówek bohaterkiej sanitariuszki odnoszą się z dziecięcym zaufaniem. Płaczą, gdy ich opuszcza.

* * *

Basia wraca do szkoły. Jakże zmęczona jest pracą frontową. Ale niema takiej pracy, którejby się nie podjęła. Z właściwym Jej słonecznym uśmiechem, przystępuje do matury. Pierwsza polska matura w uczelni. Patent dojrzałości w kieszeni.

Basia rozgląda się teraz wkoło siebie. Tyle, tyle pracy do odrobienia w odrodzonej ojczyźnie. Kiedy to wszystko zrobimy?...

I jeszcze raz burza wojenna pociąga Ją ku walczącym. Nawała bolszewicka w r. 1920. Ale słabe siły dziewczęcia nie wytrzymują. Na skutek trudów wojennych zapada Basia poważnie na zdrowiu. Niebezpieczna choroba płuc.

Basia wraca do nauki i mimo trudnych warunków, wpływających z choroby, uzyskuje dyplom wydziału ekonomicznego. Ma czas na wszystko ta niezwykła dziewczyna. I na studia i na pracę zawodową w banku i na zajmowanie się sprawami harcerstwa. W r. 1923 zostaje komendantką żeńskiego Wielkopolskiego Okręgu Harcerskiego

żyna pracowała w niezwykle ciężkich warunkach. W ciąglej obawie przed policją członkinie opuszczały szeregi. Raz w tygodniu odbywała się lekcja kółek oświatowych a zastępy zbierały się również raz tygodniowo na pogadanki. W pierwszym roku istnienia drużyny kółek było dwa, a zastępów trzy. Pierwszą kierowniczką drużyny była 18-letnia dhna Marja Woźniakówna, obecna p. Schmidtowa.

Wraz ze wzrostem liczby członkiń wzrastała również liczba zastępów i kółek oświatowych. W kółkach uczono się pisowni, gramatyki, historii, literatury, w zastępach — prawa harcerskiego, życiorysów sławnych ludzi, deklamacyj, śpiewów; przygotowywano się do egzaminów skautowych, odbywano ćwiczenia gimnastyczne. Odbyły się też dwa kursy udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, pod fachowem kierownictwem. Po raz pierwszy w mundurkach widziano nasze skautki 3 maja 1914 r. w kościele farnym, gdzie z racji obchodu Konstytucji, przystąpiły do komunji św., a następnie w lasach kątnickich składały przyrzeczenie i próby na skautkę II klasy. Członkinie drużyny rekrutowały się z młodzieży pozaszkolnej, która umacniała się w patriotyzmie, przyczem próbami wyrobienia charakterów i postępow w pracy nad sobą były częste egzaminy skautowe i oświatowe. Poza pracą w Poznaniu drużyna rozwijała żywą działalność na prowincji, pomagając do powstania podobnych drużyn w Pleszewie, Nakle, Pałacu i in.

Ruch na prowincji.

Osobno tworzyły się ośrodki przyszłej ruchliwej pracy harcerskiej w Inowrocławiu, Bydgoszczy Sremie, Jarocinie i Gnieźnie. Powstające tutaj drużyny przyjmują przeważnie nazwę Stowarzyszenia Skautek Polskich i są, jak w Poznaniu, organizacjami samokształceniowymi, o tendencjach wybitnie narodowych, zmuszonych przeto pracować konspiracyjnie i występujących nazewną jako towarzystwa sportowe. Drużyny te podlegały wytworzonemu wczasem Naczelniectwu Drużyn Żeńskich, które mianowało drużynowe.

i wychowuje całe zastępy dziewcząt. Stanowi idealny typ instruktorki-wychowawczynie, która potrafi wychować młodzież przedewszystkiem własnym przykładem.

* * *

Nadchodzi wreszcie smutny dzień, który na długie lata pogrąży Chorągiew w nieutulonym za-



Pierwszy zastęp instruktorski w Poznaniu.

lu. Wypala się wątłe światelko życia Basi. Zbyt wielkie postępy poczyniła przykra choroba. Nikt z ust Basi nie usłyszał słowa skargi.

Odeszła w spokoju i z tą słonecznością w duszy, jaką promieniała za życia. Piękny listopadowy dzień r. 1925 pożegnał Ją też słońcem i najcudniejszymi złotymi blaskami. *Józefa Piekarczykowa.*

„Związek chusteczkowy“.

W Gnieźnie skautki nie nosiły mundurów, nie tyle z racji prześladowań policji, ile dlatego, by mundury nie stawały się jedyną przynętą do wstępowania w szeregi skautek. Latem, wybierając się na wycieczki, przywdziewały skautki gnieźnieńskie na głowy chustki kolorowe i dlatego Niemcy nazywali towarzystwo skautek „Związek Chusteczkowy“. W urzędzie policyjnym zaś, organizacja była zapisana jako klub sportowo-wycieczkowy.

Rozwiązanie skautingu.

Podobnie urządziły się drużyny w innych środowiskach, myląc, przeważnie z dobrym skutkiem, czujność władz pruskich. Kiedy w maju 1918 r. rozkazem policyjnym rozwiązano wszelkie organizacje skautowe, istniejące na terenie b. dzielnicy pruskiej, przestały one istnieć tylko pozornie, gdyż skautki posterunków swych nie opuściły, pracując dalej potajemnie. Drużyna żeńska w Pleszewie, po rozwiązaniu, przemianowała się na „Kółko oświatowe młodzieży“ i schroniła się pod opiekę Stowarzyszenia Kobiet Pracujących, prowadząc dalej rozpoczęte dzieło. Tak samo robiono gdzieindziej. Potęga pruska nie potrafiła już przytłumić tego zarzewia, płonącego jasnym ogniem w sercach i duszach ówczesnych młodych Polek. Prześladowania polityczne organizacji nie dały się jej jedynie rozróżnić liczebnie, natomiast pracujące potajemnie i gotowe na wszystko harcerki, wychowały wśród siebie spore grono obywateli, które później, gdy ojczyznę budzono z letargu, hartem swym i patriotyzmem wyróżniały się zaszczytnie w szeregach innych.

Czasy najcięższe.

Początki harcerstwa żeńskiego w Wielkopolsce przypadają na czasy najcięższe, mianowicie na czasy walki z zaborcą, który nie przebiegał w środkach, pracując nad znieszczeniem tej najstarszej ziemi polskiej. Skautki wielkopolskie z tych czasów mogą być dumne, że tysiące dzieci polskich nauczyły nie tylko mówić, ale i czuć po polsku a miłością Boga i Ojczyzny przeciwstawiać się brutalnej sile żandarma pruskiego.



Przy Ognisku Warszawskich Drużynowych.

(List dh Oleńki przeczytany był podczas odprawy drużynowych warszawskich dn. 28.IV w Nowinkach pod Chojnowem).

Kochane Druhny!

Przedewszystkiem dzięki za Waszą pamięć i życzenia świąteczne. Tematy Wasze też otrzymałam. O drużynach harcerskich w więzieniach i domach poprawczych pogawędzę z Wami kiedy indziej, bo muszę wpród zebrać więcej danych z takiej np. Anglii, Indyj, gdzie praca skautowa prowadzona w zakładach poprawczych i więzieniach dała już duże rezultaty.

Dziś mam ochotę pogawędzić z Wami na temat, który mi się nasunął podczas mego pobytu w Zakopanem, a który nie daje mi spokoju. Sądzę, że nie sprawię Wam tem zawodu.

A było to tak. Pewnej niedzieli znalazłam się w restauracji Towarzystwa Tatrzańskiego. Właśnie nadeszła telefoniczna wiadomość z Kalatówek, że lawina zasypała w dolinie Kondrackiej jakąś narciarkę i proszą o natychmiastową pomoc. Tymczasem w Dworcu Tatrzańskim nie było nikogo z czołowych turystów-narciarzy, Kierownika Pogotowia Tatrzańskiego nie było w domu, wysłano więc w lot posłańca do innych członków Pogotowia, górali.

W sali restauracyjnej siedziało kilku młodych narciarzy, którzy z brawurą opowiadali sobie o swoich wielkich wyczynach górskich. Byli to mężczyźni w wieku 24—28 lat, silni, zdrowi, świetnie zbudowani. Narty ich stały przed drzwiami, gotowe do użycia.

Wiadomość o lawinie wywołała łatwo zrozumiałe poruszenie. Zaczęto dyskutować nad ewentualnymi przyczynami ruszenia lawiny, rozważano szanse owej narciarki i błędy jakie mogła popełnić. Zastanawiali się jak długo człowiek może żyć pod śniegiem i czy wogóle warto takiego człowieka odgrzebywać, skoro najczęściej samo uderzenie lawiny już go zabija.

„Jak zjem obiad, muszę tam pojechać, zobaczyć co się dzieje“ zakonkludował jeden z młodzieńców, a tymczasem przed Dworcem wrzała gorączkowa praca. To górale z Pogotowia szykowali narty, nosze, długie pręty żelazne do sondowania śniegu i ładowali wszystko pośpiesznie na auto, żeby jaknajprędzej przyjąć nieszczęśliwej ofierze z pomocą.

Tak reagowali na wiadomość o lawinie prawdziwi ludzie gór. Z radością patrzyłam jak im praca szła szybko i składnie. Minęło nie więcej jak 20 minut od chwili nadejścia wiadomości o katastrofie, a już auto z Pogotowiem ruszało w drogę. Tym-

czasem młodzi panowie dalej dyskutowali o lawinach, sposobach ratowania i t. d.

Mimowoli pomyślałam o harcerstwie (ja już nałogowo, cokolwiek się stanie, szukam analogii w harcerstwie). Czy w życiu codziennym zachowujemy się jak owi młodzi panowie, czy też jak to góralskie Pogotowie?

Przypomniałam sobie harcerki, które słyszały na zbiórkach, że mają nieść pomoc bliźnim, a tymczasem we własnej rodzinie, od wszelkiej pomocy się uchylały, harcerki, które np. nie mogły opatrzyć rany, bo zapomniały, jak to się robi, harcerki, które potrafią codzień patrzeć na tysiące drobnych katastrof, usterek, braków, niedociągnięć w ich otoczeniu i nie przyłożą ręki, aby pomóc, ba, nawet się nie zatroskają, nie pomyślą o tem. A wszak jesteśmy też pewnego rodzaju „pogotowiem“, składamy uroczyste przyrzeczenie, że będziemy nieść chętną pomoc bliźnim w potrzebie. Społeczeństwo, a przynajmniej duża jego część liczy na nas i my to wiemy.

Ot, drobny przykład: Jeden z gości mieszkający w tej samej willi w Zakopanem co i ja, wrócił pewnego wieczoru z wycieczki narciarskiej z ciężko podmrażanymi palcami. Natychmiast zwrócił się do mnie: „Pani jest harcerką, to pani pewnie wie co robić na odmrożenie“. Jestem pewna, że to samo spotyka setki harcerek, ale nie wystarczy pomagać, gdy nas o to proszą. Trzeba samej mieć stale oczy i uszy otwarte, aby nie ominąć żadnej okazji, gdzie pomoc nasza mogłaby być potrzebna.

Naszem hasłem jest „Czuwaj“ i „Bądź gotowa“. Ale czy naprawdę jesteśmy gotowe?

Owi młodzieńcy w Tow. Tatr. byli też pozornie gotowi. Byli silni i zdrowi, z tego co opowiadali można było wywnioskować, że sztukę jazdy na nartach opanowali, narty ich stały pod drzwiami, tylko stopy we więźby wsunąć i jechać.

A jednak nie pojechali.

Co robić, żeby nie dopuścić do podobnej rzeczy w naszych harcerskich szeregach? Co zrobić, żeby wyrobić w naszych dziewczętach tę umiejętną gotowość, która powinna cechować każdą harcerkę?

W każdym razie nie osiągniemy tego gawędami, ani ankietami. To trzeba ćwiczyć, powtarzać, aż się stanie przyzwyczajeniem, nałogiem.

Może wymyślicie sposoby na wyrobienie tej cechy w Waszych dziewczętach. Tymczasem proponuję Wam taką rzecz. Urządźcie co pewien czas „ćwiczenia gotowości harcerskiej“ w poszczególnych drużynach, albo w całym hufcu, lub w Chorągwi. O dniu tych ćwiczeń powinny wiedzieć tylko najwyższe „szarże“ (drużynowe, hufcowe, komendantka chorągwi). Trzebaby zgóry przygotować ćwiczenie, które musiałoby być możliwie realistycznie przeprowadzone.

A więc np. drużyna będąca na wycieczce, doznaje się, że w stawku opodał ktoś się topi. (Możnaby się wpród umówić z jakąś harcerką, dobrą pływaczką, któraby się zdecydowała odegrać rolę topielca). Akcję ratowania oddać np. 2 zastępom. O ile zastępy są jeszcze bardzo młode, drużynowa kieruje akcją, potem można kierownictwo oddać jednej z zastępowych, a drużynowa tylko się przypatruje i notuje swoje uwagi.

Pozostałym zastępom można powierzyć pilnowanie terenu, żeby żadni nieproszeni widzowie na nim się nie zbierali. Dwie harcerki można wysłać po najbliższego lekarza. Oczywiście nie sprowadzałyby lekarza, tylko zaniosłyby do niego list z wytłumaczeniem gry i z prośbą, żeby potwierdził podpisem, że u niego były. Dziewczęta muszą się starać w jaknajkrótszym czasie do niego się dostać i powrócić.

Tymczasem zastępy ratujące muszą się tak zachowywać, jakby naprawdę ratowały topielca. Po wyjęciu go z wody powinny przynajmniej przez 1/2 godziny robić sztuczne oddychanie i nie wolno im mówić tylko, że teraz rozbiorą chorą i owina w koce, a potem dadzą jej gorącej herbaty, czy kawy, ale muszą te koce gdzieś dla niej zdobyć (o ile nie koce, to suche płaszcze) i herbatę naprawdę ugotować.

Zasadą tych ćwiczeń musi być, że wszystko robi się z taką dokładnością i powagą jakby wypadek był prawdziwy, a nie fikcyjny.

Zimą można w ten sposób zrobić ćwiczenie w ratowaniu kogoś kto się załamał na lodzie. „Ofiarą” może być manekin sporządzony z gałganków, który wrzucimy w przerębel, a drużyny muszą się nauczyć sposobów podchodzenia do załamane go w lodzie.

O ile drużyna zna kogoś, kto ma np. domek w okolicy podmiejskiej, może się umówić z właścicielami, że w pewnym dniu odbędzie się fikcyjny pożar tego domku. Drużyna zaalarmowana pośpieszy na ratunek i wówczas drużynowa będzie się mogła przekonać, czy dziewczynki wiedzą jak brać się do akcji, jak przyjść z pomocą ludziom znajdującym się w płonącym budynku. Mogą być przytem i ciężkie poranienia lecz i w tych wypadkach lepiej pomalować karminem na skórze fikcyjną ranę, niż przyczepiać karteczkę z napisem np. „rana na przedramieniu”.

Można też wysłać poszczególne zastępy do miasta wyznaczyć im marszrutę i kazać im np. obserwowwać wystawy sklepowe. Równocześnie trzeba się umówić ze swojemi znajomymi, które mają dane zastępy „wyprobować”.

A więc np. jakaś pani poprosi którąś z harcerek o wskazanie jej drogi do lekarza, albo do apteki, może nawet poprosić, o ile to jest daleko o naszkicowanie drogi.

Inna może znów być obciążona pakunkami i może wyraźnie zdradzać jak ciężko jej dźwigać te rzeczy. Ciekawą rzeczą będzie, jak harcerki na to zareagują.

Możnaby te ćwiczenia i tak układać, że np. jeden zastęp, albo drużyna przygotowują ćwiczenia gotowości harcerskiej dla innych zastępów czy drużyn, tylko drużyny, które mają podlec próbie nie powinny o niczem wiedzieć.

Jeśli proponuję tego rodzaju ćwiczenia, to głównie dlatego, ażeby nasze harcerki zrozumiały, że czynności harcerskie to nie przedmioty szkolne, których się uczy zwykle do egzaminu, a potem prędko zapomina. To coś, w czym się trzeba ustawicznie ćwiczyć, co musi wejść nam w krew, w mózg, stać się naszą drugą naturą.

Cóż warta oznaka pokojówki przyszyta do rękawa, kiedy pokój jej właścicielki jest brudny i zaśmiecony? Co znaczy zdobycie sprawności kucharki, kiedy harcerka, która tę sprawność zdobyła nie chce matce w kuchni dopomóc? Co warte wogóle wszystkie nasze próby i sprawności, jeśli nie mamy z nich w życiu codziennem korzystać?

Właśnie te próby i sprawności pomagają nam realizować przyrzeczenie, które każda z nas w pewnym momencie życia wypowiadała z przekonaniem i głębokim przejęciem.

Pozatem pamiętajmy, że jeżeli chcemy, żeby dziewczyna harcerstwo zrozumiała trzeba jej pozwolić je przeżyć! Takie np. przeżyte ratownictwo utkwii jej w pamięci o wiele lepiej, niż najdoskonalej poprowadzony kurs teoretyczny.

Nie wystarczy sam zapal, same nastawienie wewnętrzne, trzeba jeszcze umieć być „gotową”. Chwila próby może nadejść zupełnie niespodziewanie, może nadejść raz w życiu i więcej się nie powtórzyć.

Olga Małkowska.

Ewa Grodecka.

Tropem drużyny wielkiej gry.

TROP SZÓSTY.

Naszym domom i naszej szkole.

Maj. Skowronki śpiewają. Godzina piąta rano.

— Bacność — zastępami w rzędach zbiórka. Spocznij. Idziemy na naszą polanę zastępami i w tyraljerce — miedzami. Każdy zastęp idzie rzędem. Między zastępami odległości równe odległościom między dwiema miedzami, a więc mniej więcej 250 kroków. Teren odkryty, łatwo zatem będzie utrzymać łączność i iść równo. W czasie marszu obowiązuje cisza, patrzenie pod nogi i dookoła, uważne słuchanie głosów polnych. Iść możliwie ostrożnie, nie deptać roślin rosnących na miedzy, uważać na pola. Czy wszystko jasne? Janka? — wystąp.

— O której mamy być na polanie?

— Wystąp. Wychodzimy stąd 5.15. 5.45 jesteśmy na polanie. Kto jeszcze? Nikt. Porozumiewamy się tylko ruchami i głosami zastępów. Ja idę środkiem i daję znaki. Drużyna bacność.

Ruchy ręką — chwila — drużyna już stoi zastępami w rzędach co 250 kroków. Ruch — zastępy idą miedzami. Przed jednym z nich Hanka drużynowa.

Polana. Jeszcze brak 5 minut do wyznaczonej godziny. Już stoją oczekujące „Czaple”, słychać bieg „Czajek”, w krzakach przywarły zdyszane „Wydry” — „Bobrow” niema. Pierwsza to zbiórka bez nich.

— Już czas. Hanka czterokrotnie uderza toporkiem w „Kamień drużyny”. Mocny dźwięk podrywa

zastępy. W szykach swych stają półkregiem. Padają mocne słowa, mocne dźwięki ich pieśni. Ta pieśń jest naprawdę ich — same ułożyły i słowa i melodię.

— Dzisiejsza nasza zbiórka ma nas przygotować do gry dzisiejszego dnia. Chcemy, by dziś dobrze z nami było tym, którzy nas kochają i są przez nas kochani, tym, z którymi pracujemy. Za dwie godziny, o 8-ej, będziecie już w szkole, na lekcji. Daję każdemu zastępowi 30 minut na obmyślenie i przygotowanie czegoś, czem zechce sprawić radość swojej szkole. Przez następne 30 minut będziecie zdobywać radość dla waszych domów. Uzyskane miejsca określimy dwukrotnie: dziś przed powrotem i jutro. Więc czemu? Bacność — zastępami rozejść się.

„Wydry“ w najbliższej, znanej już dobrze dziewczętom, chacie pożyczły wiaderko i łowiły do niego stworzenia wodne i rośliny potrzebne do akwarjum szkolnego.

— Pani się ucieszy, a dziewczynki będą miały ciekawą lekcję.

„Czaple“ zrobiły wielką naradę, w rezultacie której podzieliły się na dwie grupy: jedna zbierała najpiękniejsze kwiaty, druga poszukiwała materiału drzewnego, a zwłaszcza brzozy z białą korą, brunatnej, grubej kory sosnowej i szyszek. Znalazły powalone pnie, wysłały gońca do gajówki — pozwolono im wziąć to, co im było potrzebne.

— Kwiatami ubierzemy dziś kancelarję i naszą salę. Z drzewa, kory i szyszek zrobimy do jutra podstawkę pod doniczki, pod pióra na stolik pani i może wymyślimy coś jeszcze.

„Czajki“ zbierały muszelki, korzystając z ławic piaszczystych nad przepływającą obok strugą.

— W piasku można znaleźć różne gatunki. To będzie dar dla pracowni przyrodniczej. Weźmiemy także te kamyki: to krzemień, to piaskowiec, tamten kwarc. Takie rzeczy zawsze szkole się przydadzą.

Po trzydziestu minutach na polanie Hanka krótko oceniła pomysły i ich wykonanie:

— „Czajki“ I miejsce. Stańcie tutaj. Dałyście sobie radę i zdążyliście przygotować...

— „Czaple“ — II miejsce. Dobra organizacja pracy, chęć wykonania trwałych przedmiotów. Dobrze że postarałyście się o pozwolenie gajowego. Dopiero jutro jednak będziecie gotowe—jutro zatem zobaczymy, które miejsce wam się należy. Narazie — II.

„Wydry“—również miejsce II. Stańcie za „Czapłami“. Pomysły dobre, nie mogłyście jednak dać sobie rady, bez pożyczania wiadra.

Jutro zobaczymy, który zastęp najwięcej radości przyniósł szkole. W drugiej ocenie wyników weźmie udział p. opiekunka.

— Druga część gry: czem sprawicie radość waszym domom. Teraz daję na to 30 minut i potem czas drogi powrotnej—O g. 7,45 będziecie w szkole. Zbiórka na podwórzu po lekcjach i tam ocena wyników tej gry. Każda wraca sama i niewolno nikomu mówić, co się wymyśliło, ani co się ma. Bacność—Czuwaj — Rozejść się.

— Czuwaj — znikły w lesie.

niosą do domów. Były w tej chwili tak bardzo młode, tak dalekie od codziennych trosk domowych, bezrobocia ojca, ciężkiej pracy matki, braku butów i braku chleba. Jak tam w domach przyjmą tę młodzieńczą radość dzieciaków?

Hanka zmieniła szybko decyzję. Nie będzie oznaczać miejsc zdobytych na tym odcinku „wielkiej gry“. Pójdzie razem z nimi od domu do domu, po linii sieci alarmowej drużyny, pójdzie razem z „Żórawiami“. Nie po to, by skontrolować, która z dziewcząt najwięcej harcerskiej radości i wiosny wniesie do domu. Raczej by je ustrzec przed uderzeniem atmosfery zatroskanego domu. Zbyt silny może być kontrast między radością dzieci i gorzkim smutkiem starszych.

— Pójdziemy razem.

Dziewczynki ucieszyły się. Odstłoniły ukrywane dotąd pęki kwiecica i krzaczkę fijołków i wiązki drzewa ubieranego w lesie, błyszczące muszle i kamienie, kije, z których się zrobi śliczne laski dla tatusia, materiał na łuki i gwizdki dla braci, na różne przedmioty kuchennego użytku i t. p.

Dźwigając to wszystko ze śpiewem szły ulicami miasteczka. Patrzyli na nie przechodnie ze zdziwieniem, zwracali się do nich z pytaniami. Biegły za nimi dzieci prosząc o kwiaty. Gdy kolejno dziewczynki wchodziły do swoich domów razem z zastępami i z Hanką, pozostawiając na dole pozostałe dziewczęta, spotykały w drzwiach matkę, siostrę, która już wiedziała i czekała.

— Moj Boże, mój Boże — byleście same miały dużo radości w waszych domach, gdy będziecie duże. Człowiek dzisiaj zapomina, że to kiedyś miał i że mu teraz też może być potrzebne.

— Mamusiu, będzie dobrze, zobaczysz!—kwiaty szły do wody, fijołkowe krzaczkę do doniczek, kamyki i muszle na honorowe miejsca.

Hela „Czajka“ wybiegła za Hanką.

— Druchno, my chcemy, żeby ta gra była codzien, nietylko dzisiaj. W domu tak dobrze, jak nigdy. I w szkole pani była inna niż codzien.

— Jabym też chciała, żeby wasza harcerska gra trwała stale. Może tak będzie, gdy tego wszystkie zechcemy.

TROP SIÓDMY.

„Żórawie“ wracają ze zbiórki.

Hanka razem z „Żórawiami“ wracała wolno do domu omawiając co było i jak, obliczając wyniki dzisiejszej gry.

W tem wszystkim jedno mnie tylko martwi — zaczęła Hanka — ten jakby nakaz przez wiosnę co roku rzucany i ten jakby instynktowny odruch: rwanie, niszczenie roślin. Wszystko żyje dla człowieka i dla jego przyjemności. On jeden istnieje by być panem i władcą przyrody. Tak dużo trzeba wysiłku, by wpoić w ludzi, że każde stworzenie Boże ma prawo do życia tak, jak je ma człowiek, by nauczyć człowieka współżyć i współczuć z przyrodą.—Dzisiaj nie dopuściłam do bezcelowego rwania kwiatów dla samej przyjemności niszczenia i ani jedna gałązka nie zmarniała rzucona. Pilnowaliśmy w lesie i na polanie, sprawdzałam w szkole, uważałam bardzo w do-

Po lekcjach stanęły na podwórzu szkolnym ukrywając coś w teczkach, w papierze, pod fartuszkami. Ich twarze były tak rozradowane, ich oczy tak roześmiane. — Miały w sobie radość dzisiejszych harcerskich przeżyć w szkole i myślały o radości, którą za-

mach. To może wystarczający pierwszy krok. Dla mnie jednak mało.

— Dodaj do tego, że nasze dziewczynki umieją już zachować się w lesie: nie krzyczą, nie płoszą ptaków, nie bawią się w hałaśliwe gry, dla których boisko jest jedynym odpowiednim terenem — uzupełnił Sprawny Zóraw.

— Nie zostawiają też za sobą śladów w postaci papierków, skórek od pomarańczy, obierków ziemniaczanych, skorupki od jaj i t. p. — wspierał go Zóraw Zdobywcy.

— Odczuwają piękno przyrody, umieją patrzeć, spostrzegać, rozumieć przyrodę — stwierdzał Czarny.

— Tylko nie zapędź się zbyt daleko. Właśnie o ten brak zrozumienia, o tę konieczność pilnowania przez nas chodzi przecież Staremu. — (Czujny lubił zawsze ocenę ściśłą i trzeźwą).

— Dobrze, ale nie będą na sosnach wieszali kwiatków z bibułki, między drzewami festonów białoczerwonych, na pniach pstrych afiszów propagujących wyroby krajowe, cukier czy inną sprawę arcyważną. Wiedzą, że las ma swoją powagę, swój charakter. Że las, to las — możemy być w nim miłymi gośćmi lub nachalnymi intruzami. Od tego drugiego niech nas strzeże pamięć o szóstym punkcie naszego prawa. — O to mi chodziło — bronił się Czarny.

— Widzisz, Stary, nie powinieneś zapominać, że my na zbiórkach zastępów prowadzimy różne gry przyrodnicze, że na okresy międzyczłonkowe dajemy dziewczętom ćwiczenia z ochrony przyrody. Dla ciebie dzisiejsza zbiórka była pierwszym krokiem, dla nas nie. Istotnie, gdy zaczynałyśmy robotę było źle,

teraz jest lepiej, będzie jeszcze lepiej — tyle jest przecież do zrobienia. — Karny był entuzjastą pracy zastępu.

— Ale ciągle jeszcze przy każdej okazji rzucają się na rośliny i rwą jak dzikusy.

Hanka-Stary Zóraw czuła, że ulega argumentom zastępowych i broniła się ostatkiem sił.

— I tu jest coraz lepiej. Możesz być pewna, że już nie rwą przez płot kwiatów z ogródków ludzkich, nie łamią gałęzi z drzew owocowych na szosie, a nawet z drzew dzikich.

— Moje „Czapple“ od dwóch dni trzymają wartość pod staremi kasztanami w godzinach największego ruchu.

Przyłączył się do rozmowy Duży;

— Szanują też bardzo rezultaty swej pracy w ogrodzie szkolnym i w ogródku drużyny. Zobaczysz, że niedługo zrozumieją jak wita harcerka wiosenną przyrodę w lesie, na łąkach i w polu. Zwróć uwagę, że już dzisiaj sporo z nich wolało zanieść matce krzaczek, który będzie kwitł i rósł w domu, zamiast pęku skazanego na śmietnik ziela. Naprawdę, mamy pociechę z tych naszych dzieci, które wytrzymały okres próbny w naszej drużynie. Z tamtymi, które miesiąc temu odeszły, napewno byłoby gorzej. Już twój dom.

— Czuwaj — czuwaj.

— Istotnie: w dziedzinie współżycia człowieka z przyrodą tyle jest jeszcze do zrobienia — myślała Hanka, idąc po schodach. Dobrze jednak, że się coraz więcej robi.

(D. c. na str. 17-ej).

O wychowaniu estetycznym.

(Dalszy ciąg).

Odczuwanie piękna to jeszcze nie wszystko. Tworzenie piękna jest udziałem nie tylko artysty. Każdy człowiek musi stworzyć pięknymi siebie i własne życie. Nie przychodzimy od razu jako skończone dzieło. Przez całe życie współtworzymy z Bogiem rzeźbiąc siebie na obraz i podobieństwo Boże.

Zasadniczą rzeczą dla harcerstwa jest właśnie praca nad sobą. Można jednak ją prowadzić nietylko w imię Dobra ale i dla Pięknego. Zresztą jest niepodobieństwem rozdzielić dziedziny etyki i estetyki i same te pojęcia były nieraz utożsamiane.

Praca nad sobą nie powinna się też ograniczać do życia wewnętrznego człowieka. Człowiek musi mieć również wygląd estetyczny. Istnieje ścisła zależność wzajemna między naszym „zewnątrz“ i „wewnątrz“ w stworzeniu pięknej harmonijnej całości—człowieka. Higiena i wychowanie sportowe tworzą piękne ciało. Dadzą poczucie własnej siły, możliwość przewycięzania przeszkód, harmonijność i celowość ruchów—skoordynowanych i zręcznych, które nabiorą również rytmiczności i wdzięku. Rytm jest bowiem środkiem jakiego używa siła do przewycięzania oporu, a wdzięczne ruchy, to ruchy tak celowe, że włożono w nie najmniejszy wysiłek. Zręczny kosiarz, łóżwiarz, kobieta niosąca dzban wykonują ruchy wdzięczne, natomiast karykaturą będzie przeciwstawienie np. Herkules przy kądzieli — olbrzym usiłujący nawlec nitkę. Bez ru-

chu, bez pracy, bez wyładowania energii ciało nigdy nie będzie piękne. Natomiast każdy przy wykonywaniu zręcznym własnej pracy będzie pięknym. Człowiek zresztą najbardziej jest sobą, kiedy pracuje.

Nie trzeba też zapominać o takiej prostej zdawałoby się rzeczy, jaką jest zasada: kobieta musi być kobietą. Smukła sylwetka, ani wyrobione mięśnie nie pomogą, jeśli ruchy będą szorstkie i kańciste (zbyt wiele wysiłku bez potrzeby). Wielkie znaczenie ma również ubiór. Najlepiej nasze „ja“ czuje się w najprostszym, ale odpowiednim dla naszego typu i okoliczności ubraniu. A przede wszystkim ubranie czyste i „pewne“ daje poczucie pewności siebie, większą swobodę w ruchach i zachowaniu. O naszym „ja“ mówi nietylko sylwetka, strój, zachowanie, „mówi“ o nim przede wszystkim sposób naszego wysławiania się. Niestety istnieje obecnie moda na umyślne zaniedbanie językowe. Piękno naszej mowy, bogactwo słownictwa, możliwość subtelnej wycieniowania myśli, możliwość niewyczerpana gry słów, istna kopalnia humoru — to wszystko jest jeszcze dla nas terra incognita. Język uważamy za synonim nudnej gramatycznej piły. A ile wdzięku i uroku moglibyśmy zdobyć gdyby wzamian tworzenia dziwolągów językowych i „mądrego“ używania różnych cudzoziemskich „izmów“ uprawiać jeszcze jeden sport—tysiaca możliwości — szermierkę słowną. Klasycz-

nym przykładem takiego znanstwa był w XIX w. Alojzy Żółkowski artysta dram., autor nieskończonej ilości żartów umiejętnie wyzyskujących bogactwo naszego języka. A nasze „ja” znalazłoby jeszcze jedną możliwość wypowiedzenia się. Nie chodzi tu o wyszukanie wyrażenia. Nawet bez znanstwa swobodna, prosta mowa, jak swobodne, miłe zachowanie się będzie pięknem.

Trzeba jednak koniecznie, aby to „ja” było pięknem. Ono to sprawi, że brzydka twarz opromieniona dobrym uśmiechem i jasnym spojrzeniem stanie się ładną, najklasyczniejszą natomiast rysy bez światła wewnętrznego będą martwe i bez wyrazu. Bo jak alabaster, tak i człowiek dopiero wtedy nabiera życia i piękna, kiedy zapłonie w nim ogień życia wewnętrznego. Życzliwe nastawienie i radość wewnętrzna doda wdzięku (wdzięk jest zależny nie tylko od „celowości”, ale i od dodatnich uczuć), wyrobienie wewnętrzne uczyni ruchy pewnymi i celowymi, a siła moralna będzie ważniejszym składnikiem naszego piękna niż siła fizyczna.

Co jednak uczyni pięknem nasze „ja”? Cyprjan Norwid, który był jednym z pierwszych naszych estetów, w „Promethidionie” zapytywał „wiecznego człowieka”: — I cóż jest piękno? — odpowiedź brzmiała: „kształtem jest Miłości”.

Miłość jest dźwignią życia wewnętrznego człowieka, dzięki niej stajemy się piękni.

Jest to ściśle związane z ciężką i żmudną wędrówką człowieka do Boga. Jak mówi św. Jan: „Kto nie miłuje — nie zna Boga, albowiem Bóg jest Miłość”. A jeżeli mamy być na Jego obraz i podobieństwo“?

Jak każde życie tak i życie wewnętrzne jest — rozwojem, a nie trwałym stanem. O rozwoju zaś decyduje nie ilość odniesionych zwycięstw lub porażek, lecz stałe i „pomimo wszystko” dążenie do celu. Cicha, kryształowa toń, nie świadczy o tem, że woda jest naprawdę czysta. Przyjdzie burza,

zmąci wodę, i wtedy dopiero można będzie zobaczyć, co się dzieje i kryje na jej dnie.

Człowiekowi, który stacza walki ze sobą i z życiem zawsze się zdaje, że jego „wody” nie są kryształowe. Zapomina często, że prawdziwą czystość wód osiągnąć można tylko w wielu, wielu burzach, walkach i trudach. Nawet przegrane nie są straszne, strasznym jest tylko jedno: utrata celu. Walki muszą być prowadzone po harcersku: pozytywnie tak, jak z cieniem — przez wniesienie światła.

Wśród młodzieży pokutuje jeszcze fałszywe nastawienie do dobra. Pod ośmieszoną nazwą „cnoty” identyfikuje się dziedziny dobra z nudą. Nazwie grzechu nadano natomiast znaczenie czegoś ciekawego i pociągającego. Nie wchodzi w zakres mojej kompetencji stwierdzać przyczyny tego dziwnego zjawiska. Zdaje mi się jednak, że należałoby wyjaśnić to nieporozumienie. Sądzę, że „dobre” życie, to jest życie prawdziwe i piękne, według praw odwiecznych i mądrych.

Dobro czyni człowieka wolnym i daje radość najwyższą, jakiej człowiek może doznać: — odczuwanie piękna wszędzie dookoła siebie i — w sobie samym. Zło natomiast jest wypaczeniem, zwężeniem i jak każde złamanie odbiera swobodę i radość. Czyni z człowieka niewolnika lub kalekę i nigdy nikomu szczęścia nie przyniosło.

Stworzenie siebie to jest jedna wielka dziedzina, drugą jest uczynienie pięknem własnego życia. O tem jednak pomówimy na jesieni.

- Lektura: Piękno wewnętrzne, M. Maeterlinck.
Cousin — O Pięknie.
Norwid C. — O sztuce.
„ „ — Promethidion.
Mortkowiczowa J. — O wychowaniu estetycznym.
Folkman — O wykształceniu estetycznym.

M. Kannówna.



Obozy wędrowne.

Artykuł ten był zamieszczony w języku francuskim w międzynarodowym piśmie skautowym „Concil Feire”.

Wartość wychowawcza obozów jest dziś tak powszechnie uznana, że w niektórych państwach stają się one nieodzowną częścią programów wychowania fizycznego młodzieży.

W momencie, gdy ten wielki wynalazek na-

szego Ruchu zdobywa sobie tak znaczne miejsce w pedagogji współczesnej, dobrze będzie, opierając się na zdobytych przez doświadczenie danych, zbadać, jakie są faktyczne korzyści życia obozowego i jakie środki i metody najlepsze do ich osiągnięcia.

Wśród gwałtownych zmian, jakie w życiu współczesnym przyniosły czasy powojenne, niemałą rolę odgrywa przeobrażenie, któremu uległa dusza kobiety. Nie zajmując się tu ani przyczyną ani rodzajem tego przeobrażenia, chcę tylko wspomnieć, że wychowanie współczesnej młodej dziewczyny zmieniło się do głębi i że dużą rolę odegrał w tem wpływ Ruchu harcerskiego. I tu, jak w wielu innych kierunkach harcerstwo było pionierem. Ono nauczyło młodą dziewczynę chodzić, robić wycieczki, ono otworzyło jej szeroki świat do zwiedzania.

Kiedy w 1911 roku pierwsze drużyny żeńskie robiły wycieczki w okolicach Lwowa, otaczały je ogólne obawy, nieufność i krytycyzm. Dziś gromady młodych dziewcząt zorganizowane w obozy przebiegają wzdłuż i wszerz Polskę i ogólna opinja

godzi się z tem najzupełniej. Ruch ten rozprzestrzenia się między dziewczętami coraz bardziej i nie trudno jest zrozumieć tego przyczyny. Myślę, że można to zaliczyć do dobrych objawów.

Dlaczego dzisiejsza młoda dziewczyna tak chętnie idzie na wycieczkę, dlaczego pragnie ona „ogłądać świat“ w pełnym znaczeniu tego słowa? Wycieczka, a w szczególności wycieczka piesza, daje każdemu młodemu tyle atrakcji przedewszystkiem dlatego, że czyni zadość jego pragnieniu czegoś nowego, czegoś nieznanego. Daleka wycieczka zawiera tyle możliwości. Po drugie daje ona osobiste bezpośrednie doświadczenie bez pośrednictwa ksiązek czy osób starszych. A zresztą wędrowka po świecie — to życie wśród przestrzeni — to wolność. Któż z młodych, chłopiec czy dziewczynka, nie marzy podczas godzin szkolnych o „wielkiej, wolnej przestrzeni“? Nakoniec w czasie każdej wycieczki trzeba być samodzielnym, walczyć z trudnościami, opanowywać siły przyrody, Czyż może być coś cudowniejszego? A przytem możliwość niebezpieczeństwa i przygody? W każdej wycieczce kryje się przecież zawsze coś nieprzewidzianego, coś niezwykłego. Współczesna młoda dziewczyna, której wychowanie polega przedewszystkiem na rozwijaniu inicjatywy, samowiedzy i odpowiedzialności, na swobodnym rozwijaniu jej zdolności, zapala się do wycieczek i marzy o wędrowkach po świecie. Dla uczynienia zadość tym słusznym i właściwym każdemu młodemu potrzebom powstały obozy wędrowne.

Obóz wędrowny jest to w zasadzie długotrwała wycieczka, podczas której życie gromady biorącej w niej udział ujęte jest w ramy organizacji. Wycieczka ta ma na celu poznawanie świata. Odbywa się ją pieszo, niosąc cały ekwipunek. Sypia się pod przenośnymi namiotami i w przygodnych schroniskach. Przedewszystkiem zaś patrzy się, patrzy dookoła siebie. Idzie się przez nieznaną okolice, ogląda się wschody i zachody słońca, nabiera się zwyczaju obserwowania nieba, chmur, określania czasu za pomocą tysięcy tajemnych znaków dawanych przez przyrodę. Uczy się podpatrywać życie w różnych przejawach, poznawać zwyczaje zwierząt, roślin. Przyzwyczajają się oko do rozległych widoków, ciągle zmieniających się, jednym słowem przyzwyczajają się do piękna. Widzi się wciąż dokoła siebie wszystko piękne, wolne od brzydoty związanej zazwyczaj z naszym życiem



... sypia się pod przenośnymi namiotami ...

cywilizowanem. Czem są wobec tego zmęczenie i trudy wędrowki? Wspomnienie pokonanych trudności jest jeszcze jednym więcej źródłem radości, ponieważ daje poczucie zwycięstwa odniesionego z wysiłkiem: „Góra niezdobyta, dzika przyroda, ja was zwyciężam“. Każdy, kto brał udział w obozie wędrownym, zna te uczucia, a ogarnięty potrzebą wędrowki nie ma siły wyrzec się radości jaką ona daje. Musimy jednak spojrzeć na obóz wędrowny z punktu widzenia korzyści, które przynosi on w wychowaniu. Korzyści te są bezsporne. Przytoczę tu choćby umiłowanie przyrody i piękna.

Zacznijmy od przyrody. Obóz wędrowny uczy ją kochać i czyni człowieka wrażliwym na piękno. Niepotrzebnym jest udowadnianie wpływu moralnego tych uczuć. Po drugie, obóz wędrowny uczy poznawać świat. Jest to lekcja spostrzegawczości, jakiej nie da żadna szkoła. Potrzebie, trudy, zmęczenie, jakie zazwyczaj przynosi długotrwała wędrowka, hartują i wyrabiają odwagę. Im dziksza jest przyroda, tem więcej potrzeba energii, tem bardziej wyrabia się wola.

Obóz wędrowny jest doskonałą szkołą odwagi, uczy on dawać sobie radę w trudnych momentach. Po czwarte: obóz wędrowny, bardziej niż stały zaspakaja wyobraźnię i daje jej kierunek bardziej pożądany niż niepotrzebne, sentymentalne marzenia. Nie można znaleźć lepszej higieny psychicznej dla młodzieży w wieku 14—18 lat. Co do korzystnego działania obozu na zdrowie, zbytecznym jest o tem mówić. Jest on zawsze zbawiennym w skutkach pod warunkiem, że wysiłki dostosowane będą do sił biorących udział w obozie i że będzie on należycie prowadzony.

Dochodzimy teraz do zagadnienia organizacji obozu wędrownego. W każdej dłuższej wycieczce kryje się tyle niewiadomego, że o wiele trudniej jest ją przygotować niż obóz stały. Odpowiedzialność prowadzącego jest tu też o wiele większa.

Doświadczenie zdobyte na obozach wędrownych pozwala mi podać tu kilka praktycznych wskazówek:

1. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na rolę prowadzącego, który powinien posiadać technikę dobrego piechura i umieć kierować grupą.

2. Następnie, każda wycieczka musi być starannie przygotowana. Trasa powinna być dostosowana do sił członków obozu.

3. Obóz wędrowny, przy całym poszanowaniu wolności osobistej, musi być bardzo karny.

Karność jest zasadniczym warunkiem bezpieczeństwa, a równocześnie powodzenia wycieczki i przyjemności wszystkich. Karność osiąga się najłatwiej przez dobrą organizację życia zbiorowego.

4. Nakoniec zatrzymać się musimy specjalnie na ostatnim punkcie. Obóz wędrowny musi wyrobić prawdziwą postawę wędrowca. Na czem też ona polega?

Przedewszystkiem wędrowiec jest zapalonym a równocześnie dyskretnym obserwatorem. Zdolny do zapomnienia o swem zmęczeniu, umie on zmieścić się całkowicie w „oczy i uszy“. Musi się strzec, aby swą obserwacją w niczem nie przeszkadzać swemu otoczeniu, ani ludziom ani przyrodzie. Szanuje on życie i pracę. Nie robi niepotrzebnego hałasu, szanuje ciszę panującą w naturze. Nie zostawia nigdy śladów swego przejścia. Umie za-



... znów ruszamy w nieznanne ...

chwycać się tem co piękne i stara się poznać to, co mu jest obce. Powstrzyma się on od naiwnej i zbytycznej krytyki ponieważ jest zycziwy dla całego świata i pragnie poznać inne istoty.

Wobec swych towarzyszy będzie się starał pamiętać, że życie prymitywne, trudności i niebezpieczeństwa wymagają opanowania egoizmu. Przedewszystkiem powinien stale myśleć o słabszych i opiekować się nimi.

Ta postawa „prawdziwego wędrowca” jest przedewszystkiem postawą prawdziwie harcerską; tak jak obóz wędrowny jest prawdziwym wyrazem życia harcerskiego.

Tłom. Z. N.

Zofja Wołowska.

Obozy wędrowne Głównej Kwatery.

Obóz st. harcerski.

W terminie od 1.VII. do 21.VII. b. r. po terenach połudn. wschodn. odbędzie się **Obóz wędrowny starszo-harcerski**.

Koszt obozu wyniesie 40.— zł. bez drogi, na którą przysługują indywidualne 80 proc. zniżki kolejowe lub rozkazy wyjazdu dla grup 8 osobowych.

Minimum wymagań dla uczestniczek obozu: 18 lat skończonych i świadectwo lekarskie, stwierdzające dobry stan zdrowia.

Zgłoszenia przyjmuje Wydz. St. Harc. Gł. Kw. Harcerek do dnia 5.VI. b. r.

Komendantką obozu będzie Drużna Sabina Marcinkowska.

Obóz wędrowny górski w Czarnohorze od 1 do 14. VIII (opłata 35.— zł.). Cel obozu: zaznajomienie z metodyką krótkich wycieczek górskich.

Obóz wędrowny w Nowogródczyźnie od 1 do 12 sierpnia (opłata 30.— zł.). Cel obozu: metodyka turystyki i obozownictwa wędrownego.

Obozy wędrowne w liczbach.

Na ogólną liczbę 264 obozów w lecie roku zeszłego miałyśmy tylko 13 obozów wędrownych. W tem chorągiew krakowska 5, lubelska 1, śląska 2, warszawska 2, wielkopolska 1, wileńska 1, wołyńska 1.

Ille będzie obozów wędrownych w tym roku?

Nasze wędrowki.

Utarło się między nami pojęcie, że obozy wędrowne są jedynie dobre dla dziewcząt starszych. Pewnie, że takie obozy wymagają nieco większego wysiłku fizycznego, ale z łatwością pokonają go i dziewczęta młodsze, musimy je tylko od dzieciństwa przyzwyczajając do wędrowki. A wędrowka stała się w ostatnich czasach prostoprostu nieodwołalną koniecznością. W dodatku konieczność ta wpłynęła wprost od dziewcząt samych. Dawniej wyjeżdżając na obóz paliłyśmy się do pionierki i obozownictwa. Dziś te prace nie przedstawiają dla nas żadnych trudności. Na tem polu nie możemy już więcej rozwinąć swej inicjatywy, bo nie znajdujemy tu nic nowego. Rozbicie obozu zajmuje zaledwie parę dni i pozostaje kwestja co robić dalej?

Otóż sprawa ta w niektórych drużynach została już całkowicie rozwiązana. Nasza drużyna opanowała pionierkę już trzy lata temu i od tej chwili musiałyśmy nieco zmienić nasze letnie plany. Dawniej, szukając terenu na obóz, nie bardzo zastanawialiśmy się nad tem w jakiej części Polski wybierzemy go. Chodziło nam bardziej o lokalne warunki: las, woda, łatwa komunikacja etc., niż o okolicę. Dziś znamy góry Św.-Krzyskie, jeziora Augustowskie, Pomorze i Poznańskie, spieszymy więc w inną stronę kraju, wyszukując sobie nie bliskie i łatwo dostępne miejscowości, lecz właśnie jaknajdalsze, jaknajciekawsze i jaknajbardziej malownicze zakątki. Bo nasz obecny plan działa-

łania już dawno nie wiąże się z pojęciem obozu stałego. Obóz stały, jako taki, jest teraz dla nas jedynie punktem oparcia, jest schroniskiem, z którego robimy wycieczki, i do którego powracamy, aby odpocząć, podzielić się zdobytymi wrażeniami, obmyśleć i przygotować nową trasę, a wówczas znów ruszamy w Nieznane. Razem rozbijamy nasz obóz, ale po założeniu gniazda rozlatujemy się we wsze strony, aby się zapoznać z naszym nowym siedliskiem. Nie razem wędrujemy. Starsze, te, które już wiele odbyły wycieczek, wyruszają po kilku



... te dni, które razem spędzamy pod namiotami ...

dniach. Młodsze ulepszają i wykańczają prace pionierskie. Jest to dla nich jeszcze ciekawe, gdyż mniej na tem polu pracowały. Gdy wszystko jest już w obozie zrobione wyruszają i one. Początkowo na jednodniowe wycieczki, a potem z każdym rokiem na coraz dłuższe i coraz ich więcej w ciągu tego jednego miesiąca odbywają. Trzy lata temu prowadziłam nasz najmłodszy zastęp na pierwszą jednodniową wycieczkę. Zeszłego roku te same dziewczynki były na ośmiodniowej wycieczce i na dwóch dwudniowych. Niekoniecznie wędrujemy temi samymi zastępami. Na dłuższe i trudniejsze trasy dobiera się z całej druż. zespół dobrze wyrobiony fizycznie i zdrowy. Ile zdobywamy w takich wędrowniach trudno mi nawet powiedzieć.

Idąc nieznanymi drogami, spotykając nowych ludzi, pokonując napotkane trudności stajemy się samodzielne, zaradne i pewne siebie. Umieemy patrzeć na wszystko, co jest nowe i umieemy zapamiętać wszystko, co słyszymy poraz pierwszy i umieemy pokonać wszystko, co staje nam na przeszkodzie. Nie w izbie, a w terenie uczymy się terenoznawstwa. Orjentujemy mapę, prowadzimy do nieznanego osiedli, szukamy dróg, obliczamy ilość przebytych kilometrów, Nie w kuchni, a na polu gotujemy jadło i rozpalamy ognisko. Wędrując małymi grupkami, w ciszy i w skupieniu zaczynamy widzieć i rozumieć

przyrodę. Napewno nie będziemy martwić się szóstym punktem „Pionierki”: niejedną scenę z życia zwierząt widziałyśmy!

Bierzemy udział w prawdziwym biegu harcerskim, w którym nie obserwują nas sędziowie, ale też niema w nim nic sztucznego, niema nic zgóry przewidzianego.

Poznajemy przytem kraj i jego zabytki. Nie te z przewodników, które każdy byle cywil jeżdżący pociągiem może zobaczyć, ale te pamiątki nikomu nieznanne, ukryte w głębi chat lub zapomniane na bezdrożach.

Wiele mamy sobie do opowiadania w te dni, które razem spędzamy pod namiotami. Każdy zastęp chce podzielić się swemi przygodami i swemi odkryciami. Nasze oczy są jasne i radosne, nie znać w nich wcale znużenia. I tak, nie strasząc rodziców „wędrownymi obozami“, bez specjalnych przygotowań, bez długich medytacji, wędrujemy już właściwie od trzech lat i możemy śmiało powiedzieć, że nauczyłyśmy się nie marnować czasu, że każdy nasz obóz daje nam dużo nowych i ciekawych przeżyć. Nie zapominamy też o naszych najmłodszych pisklętach: zawczasu hartujemy ich lotki, aby się rozrosły w potężne skrzydła, zdolne do lotu nad całą naszą ziemią.

Marja Szyszkówna.

SŁUŻBA W OBOZIE.

Zagadnienie służby w obozie dotyczy stałej pracy funkcyjnych i pełnienia służby dziennej.

O obowiązkach funkcyjnych pisać nie będą—są to rzeczy znane; trudność w tym zakresie polega na obsadzeniu danych funkcij dziewczętami z odpowiednim zamiłowaniem, umiejętnościami i charakterem. Duża wychowawcza wartość funkcij wskazuje, że powinniśmy taką odpowiedzialną pracę znaleźć dla każdej niemal uczestniczki obozu oraz zmieniać funkcyjne na odpowiedzialniejszych stanowiskach.

Najbardziej przykrą i nasuwającą wiele trudności jest natomiast praca cōdzienna służbowych. Nie jest ona bynajmniej mało ważną — zarówno gospodarczo, jak i wychowawczo; od dobrej służby zależy sprawność obozu, jego dobry humor, nie mówiąc już o zdrowiu. Wiemy wszystkie, jak rozłazi się robota, gdy służbowe spóznia się z obiadem czy śniadaniem.

Dwie są naczelné zasady, jakimi kierować się musimy, by nie wywołać zniechęcenie wśród dziewcząt: równomierne pełnienie służby przez wszystkich i przypilnowanie właściwej organizacji pracy służbowych.

Co do sprawy pierwszej — to zwolnienie od służby dziennej może przysługiwać jedynie obożnej, komendantce i — w razie wyjątkowych trudności aprowizacyjnych—gospodyni zajmującej się zakupami. I te wszakże drużny nie powinny się uchylać od zajęć gospodarskich, gdy im obowiązki na to pozwalają.

Organizacja pracy wśród służbowych powinna obejmować zarówno podział rodzaju pracy (pokojówki, kucharki), jak i logiczną i praktyczną kolejność

tych robót. Mając naprzykład na śniadanie kakao, a na obiad zupę z kluskami, fasolę i kompot — możemy skorzystać z wolnego krążka na kuchni przy śniadaniu, by ugotować kluski lub kompot, a wówczas wystarczy do reszty obiadu 1 krążek na kompot, czy kluski, potem zupę, podczas, gdy na drugim gotuje się fasola.

Mając umiejętnie rozłożoną pracę łatwiej się zorientować, ile czasu nam ona zajmie i o której godzinie należy się do niej wziąć.

Do obowiązków gospodyni należy pouczenie niedoświadczonych kucharek co do czasu i sposobu gotowania nieznanego im potraw. Również obowiązkiem organizującej służbę (zastępowej, gospodyni) jest dbanie o kolejne pełnienie wszystkich czynności przez poszczególne drużny oraz o higienę i estetykę pracy. Przy zdawaniu służby wszystkie naczynia, ścierki i spiżarnia powinny być oddane czysto i w porządku.

Jakie grupy mają pełnić służbę dzienną zależy od założeń metodycznych obozu: mogą to być zastępy obozowe, zastęp, złożony z delegowanych z tychże zastępów służbowych, lub wreszcie kolejne drużny poszczególnych jednostek. Przy niewielkich różnicach w wieku i wyrobieniu lepsze rezultaty da służba zastępem — dając pole do szlachetnej rywalizacji i celowej organizacji wewnętrznej. Jeżeli jednak są w drużynie duże różnice wieku i wyrobienia między zastępami lepiej jest tak układać plan służby, aby dziewczęta starsze pracowały razem z młodszymi.

Niekiedy, mając taką właśnie nierówną wyro-

bieniem drużynę obozową, komendantka stara się forsowniej „kształcić“ starsze dziewczęta na zastępowe i w tym celu ujmuje im prac gospodarczych, dając więcej czasu na ćwiczenia. Jest to poważny błąd wychowawczy, którego należy się wystrzegać. Również obowiązków wszystkich dziewcząt musi być pierwszą zasadą zorganizowania służby w obozie.

Okres służby może trwać jedną, dwie lub trzy doby, przyczem wygodne jest obejmowanie jej od obiadu do śniadania dnia następnego (lub trzeciego); ten system daje możliwość lepszego rozplanowania pracy i swobodnych 2-ch godzin pośniadaniowych (gospodyni ma wówczas czas na inspekcję i instrukcje lepszy, niż wieczorem).

Jeszcze sprawa mycia naczyń osobistych. Jeżeli jest woda w pobliżu, to stanowczo bardziej wycho-

wawcze jest mycie sprzętu przez jego właścicielkę; zmusza to do pewnego wysiłku woli, a także staranności i porządku. Przy trudnych warunkach „wodnych“ czynność tę pełnią służbowe. W jednym i drugim wypadku pożądane jest przygotowanie do mycia ciepłej wody i mydła i bezwzględne wyrzucanie resztek i odpadków do cebrzyka dla trzody sąsiada, a nie np. do jeziora, ani też do dołu na śmiecie.

Przy szorowaniu kotłów należy używać szczotek i zmywaków, a nie murawy, co niszczy brzeg rzeki a także paluszki służbowych.

W całym zaś pełnieniu służby unikać chaosu, przypadkowości i przeciążania pracą jednostek — a uniknie się zmęczenia, niezadowolenia z siebie i narzekania obozu na służbowe.

Bury Wilk.

NA SZLAKU NIECHĘCI.

Różne są szlaki naszych letnich wypraw, przez różne strony kraju wiodą, przez różne, krańcowo odmienne tereny. I typy samych wypraw są różne: beztroskie, „żórawiane“ włóczęgi zżytych, całkowicie ze sobą spojonych i zharmonizowanych gromad; zacne, radosne kolonie młodych drużyn ze szkoły powszechnej i wreszcie te najbardziej liczne, normalne obozy drużyn, czy kierowniczek. I na tem właśnie, tak różnorodnym tle, specjalnie charakterystycznie zaznacza się jeden wspólny objaw: oto w tym okresie my wszystkie nastawiamy się na ogarnięcie naszym zainteresowaniem li tylko wsi... Wywiady wszelkiego rodzaju, gawędy, praca społeczna, w której mamy już całkiem pozytywne drogi i rezultaty — wszystko to koncentruje się dokoła terenu wiejskiego. Chyba, że wypadkowo przejeżdża się przez któreś z wielkich miast — wówczas zwiedza się je pobieżnie, no, bo jakoś dziwnie byłoby nie zrobić tego — i na tem koniec.

A tymczasem na szlakach naszych dróg leży obiekt bardzo nieraz interesujący, a zazwyczaj pomijany: miasteczko polskie. Może to być dawny „gród, na okoliczność całą słynący“, dziś wegetujący zaledwie, może być schludne w „zachodnio-europejskim“ stylu miasteczko Wielkopolski, czy Pomorza; albo też zwykła mazowiecka, małopolska, czy kresowa „dziura“: kościół z XVII wieku, rynek brukowany kociemi łbami, z szeregiem kramów dookoła i pośrodku „pryncypalna“ ulica, po której nieraz kozy chadzają; koślawe domki w owocowych sadach, nowy budynek powszechnej szkoły, poczta, apteka, straż ogniowa, starostwo, czy inspektorat w białym dworku za barwistym ogródkiem...

Miasteczko takie ma często swą tradycję historyczną, bardzo nieraz ciekawą, mogącą być tematem rozlicznych gawęd, czytanek i t. d., ma swą strukturę narodowościową i socjalną, tak bardzo specyficzną. (To zagadnienie może być bardzo obszernie wykorzystane w zastępach starszych, może być punktem wyjścia dla wielu zagadnień nie tylko krajoznawczych, lecz również historycznych, społecznych i poprostu „światopoglądowych“). Ma

ono swój wyraz specjalny, swój tragizm, i humor, i patos... tylko trzeba to umieć dojrzeć...

Jak zaś wygląda najczęściej nasz stosunek do miasteczka? Ot jeśli niema bliższego kościoła, przychodzi się w niedzielę na sumę, pozatem w dzień powszedni po pocztę, po większe zakupy... Załatwia się czempredziej interesy, skosztuje lodów, czy innej doczesnej, a zakazywanej rozkoszy w sklepiku, uśmiechnie nad szyldem sklepu „bakalejno-galanterejnego“, czy innej „chemicznej czystki i argentyńskiej pralni“, stwierdzi, że jest „duszno, brudno i tyle Żydów“ i odchodzi... Jeśli się skonstatuje, że „tu gdzieś podobno są jakieś ruiny i obejrzy się je, jeśli się w dzień powszedni przyjdzie zwiedzić kościół to już bardzo dobrze. Zapomina się orzeczy tak prostej, jak objęcie swą robotą i pomocą ludzi z miasteczka, równie jak i wiejskich, o ile w pobliżu tego właśnie miasteczka jesteśmy, a wsi na miejscu niema. Gry, zabawy, śpiewy dla dzieciaków, przyjacielska przysługa, pokazy harcerskie, wszystko to z powodzeniem uprawiać można i trzeba w tych warunkach. Wiemy jednak, że czyni się to u nas dość rzadko. Wogóle — o ile jeszcze strona historyczna znajduje nieraz uwzględnienie, o tyle z tą „aktualną“ jest dużo gorzej. Co my wiemy o życiu tego miasteczka: o jego stanie gospodarczym, możliwościach rozwoju, jego ludziach i pracy? O kooperatywie i czytelnicy, o przedszkolu i przychodni sejmikowej, o miejscowej szkole, nauczycielstwie, jego działalności i rezultatach? Czy nawet zawsze wiemy o istnieniu, lub nieistnieniu tam harcerstwa? Czy wiemy o „kółku ochrony przyrody“, które z chłopaków, dotychczas strzelających z procy i wybierających pisklęta z gniazd uczyniło zamilowanych badaczy i opiekunów zwierzęcego i roślinnego świata? O miejscowym przysposobieniu wojskowem, które ogarnęło najdziksza, niepiśmienią jeszcze najczęściej, dorastającą łobuzerję i dając ujęcie jej instynktom — przetwarza ją, uświadamia i ludzi z niej robi? O S. M. P., które tym dziewczętom z krzywych domków z ogródkami dało znajomość ogrodnictwa, i porządków i szycia i pielęgnowania chorych, dało im chór, czytelnię, zabawę

ładną i wreszcie — co jest najtrudniejsze — dało im rozszerzenie ich małomiasteczkowych horyzontów, uświadomienie religijne i narodowe.

To są tylko przykłady, listę ich możnaby jeszcze bardziej przedłużyć.

A wreszcie, co my wiemy o tychże właśnie — Żydach?

Widzimy ich w miasteczku pełno wokół siebie, słyszymy nieustanny szwargot, obserwujemy biernie ich codzienną, gwałtowną ruchliwość. I co dalej? Czy najczęściej nie bywało tak, że naszą reakcją stanowi jedynie zdziwienie, całkiem zresztą powierzchowne, przedrzeźnianie i grymas, mniej lub więcej udany dowcip, rzucony w „tamtą“ stronę (dobrze, jeśli jeszcze nie w mundurze i nie z szeregu); uśmiech pobłażliwy, gdy zrobiła to któraś z dziewcząt, gdy na postoju, w kolei, czy w drodze zaśpiewały „Poszedł lcek po wodę“, lub „Ulicą idzie mały Żyd“. Czy zatrzymałyśmy się kiedykolwiek nad problemem dzisiejszej właśnie ulicy żydowskiej? Nawet jeżeli nie podejmujemy specjalnych wywiadów, to na terenie miasteczka stajemy bezpośrednio wobec tych spraw, wystarczy poprostu mieć oczy otwarte. W ciemnych sklepikach widać białoniebieskie puszkę Funduszu Narodowego, na ulicach, w warsztatach migają wciąż na tle dawnych chałatów i czapek — odkryte głowy, bron-

zowe mundury, szare bluzy skautowe, czarne i błękitne „rubaszki“ pod szyję. Zwłaszcza na Kresach Wschodnich spotyka się pełno tego. Co my o nich wszystkich wiemy? O prądach, naród ten nurtujących, o próbach nowego rozwiązania kwestji żydowskiej przez koncentrację i kolonizację Palestyny. O ruchach młodzieży żydowskiej, tej, która przekształca gwałtownie i krańcowo swą psychikę, wdraża do ciężkiej pracy fizycznej i odchodzi odbudowywać ojczyznę... I o tej, która negując jakiegokolwiek pojęcie ojczyzny, zostaje tu na miejscu... i działa. O tem, że ruchy te liczą kilka, niektóre do kilkudziesięciu tysięcy mocno zorganizowanych ludzi.

To nie są zagadnienia „akademickie“ to momenty z życia, które przeży się tuż obok, pod naszym dachem, a jest nam bardziej obce niż wiele egzotycznych tematów. Tu naprawdę trzeba czegoś więcej, niż zdawkowych komunałów i niemądrych zaczepek, które nie tylko są sprzeczne z posiadaniem elementarnego poziomu kultury, ale i groteskowe na tle siły i rozpiętości tej sprawy.

Głos mój jest raczej szeregiem pytań. Ale o to mi właśnie chodziło... O zwrócenie uwagi, o pobudzenie do zmiany myślenia i roboty naszej w różnych zaniedbanych dziedzinach...

I. Adamowiczówna.

O kulturę obozownictwa.

Zbliża się sezon dłuższych wycieczek i obozów. Pragnę rzucić parę myśli co do strony estetycznej obozów stałych pod namiotami lub szałasami, celem pobudzenia inicjatywy komend i uczestników, lub też dla wywołania dyskusji nad temi sprawami.

Strona estetyczna obozu daje pojęcie o charakterze zespołu obozującego, a rzecz prosta, charakter ten ma być jaknajlepszy, jaknajbardziej „obozowniczy“, oryginalny, samodzielny i poważny. Chodzi mi o pobudzenie ochoty do pracy nad możliwie pełnym osiągnięciem wszystkich tych cech. Pewne rady czy opisy bardziej konkretne, które w dalszym ciągu podaję, a zaczerpnięte z doświadczenia czy obserwacji, nie mają być przepisem lecz tylko jedną z licznych form możliwych, a już wypróbowanych.

Przedewszystkiem — zasadniczy punkt wszelkiego niepozabawionego kultury obozownictwa: obóz czy to stały, czy krótkotrwały biwak w terenie nie powinien stać się dla swego naturalnego otoczenia intruzem estetycznym. Rzecz prosta, założenia utylitarne i zdrowotne grać muszą rolę pierwszorzędną i miejsce obozu do nich przedewszystkiem stosować musimy, lecz jeśli mamy możliwość wyboru miejsca, lub jeśli małemi ustępstwami co do wygod (nie zdrowotności!) podnieść możemy wybitnie estetyczną całość obozu, to tam go załóżymy, gdzie jest może trochę mniej wygodnie, a za to znacznie ładniej — stale jednak mając na myśli, że obóz tu założony ma stać się częścią terenu i krajobrazu, bo wtedy mowa ota-

czającej nas przyrody nie zostanie zgłuszona i będzie słyszana przez obozujących.

Rozplanowanie obozu powinno jednak podkreślać jego pewną zwartość — rozrzucanie bezładne, choćby najlepiej dostosowane do przedmiotów terenowych, zawsze da wrażenie przypadkowości, niepewności i braku myśli przewodniej.

Przy obozach w lesie dobrą formą jest rozplanowanie szałasów lub namiotów wejściami w półkole lub podkowę, z centralnym punktem — ogniskiem i kapliczką po stronie otwartej. Kuchnia, stół, magazyn i inne instytucje łatwiejsze są do zamaskowania lub mniej rzucają się w oczy, więc też łatwiej je rozmieścić bez szkody dla całości obozu i otoczenia.

Teren otwarty daje więcej możliwości „urbani-stycznych“ obozu, wymaga jednak jeszcze starniejszego zbadania wzrokowego na miejscu i z pewnej odległości, dla zachowania estetycznego wyglądu przy całej wygodzie rozplanowania. O wygodę łatwo w terenie otwartym, znacznie jednak trudniej zespolic obóz z otoczeniem.

Wybraliśmy teren, rozplanowaliśmy go w myśli. Przystępujemy do wykonania. Choć taki porządek jest fałszywy, jednak nim przejdę do obiektów mieszkalnych, zastanówmy się nad samym urządzeniem terenu obozu. Obozy pod namiotami i w szałasach nie bywają zwykle ogrodzone. Pocóż więc bramki, przez które się nie chodzi, bo wszystkie najkrótsze przejścia prowadzą zwykle obok? Względę reprezentacyjne o problematycznej wartości nie zniweczą braku logiki w samym założeniu.

Co innego, gdyby obóz chciał się otoczyć ogrodzeniem, ale tego typu, co brama.

To samo dotyczy się urządzania wewnątrz obozu alejek oraz klombów z ułożonymi na nich z szyszek, mchów i kamyków motywami, częstokroć zresztą wartościowymi estetycznie. Jest to jednak również brak logiki w założeniu. Parki i ogrody, gdzie istnienie alei chroni rośliny hodowane umyślnie na pielęgnowanych troskliwie klombach i trawnikach — są płucami miast — zaś estetycznie, pewna ich sztuczność jest jednak dostosowana do otaczającej je monumentalnej architektury. Co innego w terenie. Jesteśmy otoczeni przyrodą wolną a nie sztucznie sprowadzoną; dobrze pomyślany obóz nie razi na jej tle, pocóż więc mamy stwarzać sobie dobrowolnie przypomnienie miasta w obozie, lub poprawiać przyrodę?

Może ktoś wystąpić z argumentem, że urządzenie alejek w obozie chroni roślinność i podłoże od wydeptania. Otóż, gdy Komenda da odpowiednie wskazówki, wtedy przy odrobinie zrozumienia i dobrej woli ze strony uczestników, przyroda mniej szwanku poniesie, niż przez istnienie lub późniejsze ślady alejek. Jeszcze najmniej razi ułożenie ścieżek z płaskich kamieni. Wszelakie zasypywanie białym piaskiem, zdrapywanie ściółki lub wycinanie darni jest zewszeczmiar niewskazane.

Teraz co do mieszkania i innych obiektów. O ile mamy mieszkać w namiotach, strona estetyczna ich byłaby określona sama przez się. Można je (ostrożność! Poprawek niemal) malować farbami kryjącymi do materiałów, które nie psują nieprzemakalności, jednak niektóre barwy (np. czerwona) szybko płowieją, a nawet nikną. Szałasy z wszelkich praktycznych i naturalnych materiałów (trzcina, słoma, deski, kora smrekowa, nigdy dykta!) zawsze będą dobrze wyglądały, o ile będą celowo pomyślane, dobrze wykonane, z dachem stromym, a odpadki po budowie zostaną usunięte. W zależności od techniki budowy i krycia otwiera się szerokie pole dla inicjatywy zdobniczej, czy to w samej ładnie pomyślanej konstrukcji, czy w wykończeniu szczegółów. Należy się jednak pilnować przed zbyt niemiernym przekraczaniem ram prymitywu, gdyż wtedy można łatwo zamiast estetycznej i poważnej prostoty osiągnąć mało mówiącą a pretensjonalną tandetę w rodzaju niektórych willi i altanek letniskowych. Wogóle należy strzedz się użycia nieodpowiednich do przeznaczenia materiałów. Naprzykład: szyszka sosnowa jest sama przez się oryginalnym i estetycznym tworem, zaś w zgrupowaniu traci się; użyta do wykonania np. ramki, psuje jej wartość swym kruchym, kulkowatym i nastroszonym wyglądem. Nadają się natomiast szyszki powiązane sznurkami do wykonania zasłon na otwory drzwiowe, gdyż tam lekki charakter ich zgrupowania będzie na miejscu. Do wykonywania przedmiotów drobnych nadawać się będą odpowiednio wyszukane pod względem grubości i kształtu kawałki gałęzi i patyków (wieszaki, nosidła, lichtarze, żyrandole) lub nawet odpowiednio wybrane kamienie (lichtarze, podstawki, przyciski). Po budowie szłasów z desek mamy w żrzynekach całą kopalnię prawie gotowych części kapliczki, ściennych lichtarzy, półek etc. Wystarczy dobrawszy odpowiednie kawałki i połączywszy je w żadaną całość, wyciąć nożem kanty desek, aby otrzymać przedmiot o cha-

rakterze całkiem obozowym, a przytem częstokroć wybitnie nowoczesnym lub stylowym. Przy wykonywaniu z desek przedmiotów o większej gładkiej powierzchni (tablice rozkazów) wdzięcznym motywem dekoracyjnym stają się łepki gwoździ, odpowiednio nabijanych, lub formujących jakiś motyw specjalny, nie zmieniający przytem powierzchni przedmiotu.

O sprzętarstwie obozowym, jako już wysoko stojącym, nie będę się rozpisywał. Uważam tylko, że lepszymi zawsze będą sprzęty proste i solidne od przeładowanych zbytecznymi ozdobami z patyczków.

Ognisko, centralny punkt współzycia obozowego, winno być, jak już wspominałem, założone możliwie w centrum obozu, a nie, jak się często praktykuje, na uboczu, powinno też być (zresztą zwykle jest) ułożone w formie kręgu lub podkowy i otoczone miejscami do siedzenia. Tutaj jestem przeciwnikiem ławek wykopanych, przez co ognisko mamy przed sobą nienaturalnie wysoko, zaś wskutek wiatru, czy zajęć obozowych raz tworzą się luki między zgrupowaną drużyną czy zastępem, kiedyindziej znów braknie dla kogoś miejsca. Za lepsze uważam ławki np. z desek na leżących balikach ułożone w podkowę. Można je w zależności od potrzeby zwiększać lub zmniejszać, otwartą stroną kierować do wiatru. Zresztą, aby to osiągnąć, sposobów może być wiele. Jeszcze jedna uwaga co do estetyki samego palenia ogniska: nie rozciągać ognia na zbyt dużej przestrzeni, pozostawiając mnóstwo węgielków i nadpalonych kawałków gałęzi czy patyków! Ognisko, jako prastary symbol i świętość obozowa, musi być palone umiejętnie i czysto, do popiołu. Lepiej też palić je raczej mniejsze, niż takie, do którego, nie mogąc (lub gorzej — leniąc się) zbliżyć, paliwa nie kładzie się starannie, a ciska z daleka, jak złemu psu kość. A ognisko obozowe nie służy wszak wyłącznie za namiastkę kaloryferów.

Stół jadalny, położony ze względu na wygodę nie zdaleko od kuchni, może być pomyślany jako część ogólnego planu całego obozu, lub jego „przedmieścia” kuchenno-gospodarczego, i powinien tworzyć ze swem otoczeniem zarówno naturalnym jak i przez nas zbudowanym logiczną i estetyczną całość. Mimo większych trudności estetycznych, jestem i tu zwolennikiem stołów zbudowanych z drzewa, a nie wkopanych, gdzie wnosząc kocioł, łązi się niejako po stole, zaś przy gruncie mało przepuszczalnym, stół wykopany w nim, po deszczu staje się nie do użytku. Zresztą ślady wszelkich wykopów, nawet zasypane i z powrotem darnią przykryte, zawsze będą widoczne po skończonym obozie i jeszcze lat parę — a przecież odchodząc powinniśmy zostawić przyrodzie nieokaleczoną. Jedynie ślad samego ogniska jest śladem, który wolno nam pozostawić. Rozłożenie stołu najlepsze w podkowę wąską, otwartą w stronę dojścia do kuchni. Wewnątrz — niski stoliczek do ustawiania kotłów, przyniesionych na miejsce. Jedzący — siedzą po stronie zewnętrznej podkowy. Przez to unika się chodzenia i ruchu w czasie posiłku, co wzmaga uczucie zadowolenia, a usuwa wrażenie tymczasowości i niepokoju.

Kuchnia, magazyn, dół na odpadki, oraz inne instytucje powinny być przedewszystkiem jaknaj-

bardziej celowe. Ponieważ mogą być raczej ukryte w terenie lub nawet częściowo zamaskowane, strona ich estetyczna (poza niezbędnym porządkiem) nie stwarza tyle trosk, co część mieszkalna obozu. Jeżeli naczynia myjemy w rzece, czy jeziorze — nie zaśmiecajmy wody odpadkami jedzenia!

Pozostawałby maszt sztandarowy. Ponieważ jednak nie jestem zwolennikiem masztów w obo-

zach poza budynkami—nie zabieram w tej sprawie głosu.

To mniejwięcej wszystko, co mi się nasuwa. Być może, że wiele rzeczy opuściłem, lub zbagatelizowałem, lecz, jak zaznaczyłem na wstępie, nie siliłem się na wykład, lecz pragnęłam pobudzić myśli i wysiłki ku stworzeniu dobrego stylu naszych obozów.

Strach.

„Skrzydła” do obozów.

Okazało się, że rok, to czas bardzo krótki. Niewiele tylko obozów z 1932 r. zdążyło do dziś odpowiedzieć „Skrzydłom” na pytania, jakie stawialiśmy im we wrześniu ub. r. Zbliży się nowy sezon obozowy, już za kilka tygodni rozsypią się nasze namioty po wszystkich kątach kraju. „Skrzydła” polecą razem z obozami w pole. Będą się starały służyć radą i pomocą, gdzie trzeba. Mam nadzieję, że staną się potrzebne tym obozom, które potrafią z nich korzystać: w nowych i starych numerach szukać pożytecznych wskazówek i wiadomości. (Przypomnę wam tylko, że pisałyśmy już nie raz o higienie i pracy sanitarnej, o terenoznawstwie, o prowadzeniu ćwiczeń przyrodniczych i ochronie przyrody, o krajoznawstwie, o pionierce i nowych zdobyczach obozownictwa, o wielu innych sprawach ważnych dla obozów.

Rad tych jest mało i są niedostateczne. Wiemy o tem. Ale następny rok minie równie szybko jak minął ubiegły i trzeba się postarać, żeby plony i doświadczenia obozów z r. 1933 były wykorzystane w pełni przez obozy z r. 1934-go. A to już od was zależy, komendantki.

We wrześniu 1932 r. pod tytułem „Skrzydła” do obozów”, w dziale spraw obozowych wysunęliśmy następujące tematy, oczekujące od obozujących drużyn odpowiedzi, wyjaśnień lub nowych materiałów: 1) Ognisko obozowe; 2) Sztandar-rocznice; 3) Obrzędowość; 4) Kultura dnia powszedniego; 5) Wartość społeczna obozu; 6) Obozownictwo; 7) Obóz jako oczy drużyny.

Bliższe wyjaśnienia celu i formy tych odpowiedzi znajdziecie we wspomnianym № 7/8 1932 r., nie będziemy ich więc przedrukowywać. Przypominamy tylko o tej ankiecie teraz, przed latem, żeby już podczas trwania obozów kronikarki mogły zbierać materiał do odpowiedzi.

Zaznaczę jeszcze, że wszystkie odpowiedzi będą miały dla nas równą wartość, niezależnie od tego, czy drużyna mówić będzie o pierwszym czy o dziesiątym swym obozie, czy drużynowa posiada już bogate doświadczenie, czy też zaczyna służbę instruktorską.

„Weźcie nas ze sobą i pamiętajcie o nas w obozie” — proszą „SKRZYDŁA”, a REDAKCJA ich życzy Wam słońca, zdrowia i pięknych plonów obozowej pracy.

Nowe książki

którymi uzupełnimy bibliotekę drużyny przed wyjazdem na obóz.

1. **Szkolne schroniska wycieczkowe.** Informator wydany przez Min. W. R. i O. P.

Cenna ta książeczka zawiera szczegółowy spis schronisk, z których mogą korzystać drużyny podczas wycieczek i obozów wędrownych oraz wiele innych praktycznych wskazówek, pożytecznych dla wszystkich wędrowniczek. (Przepisy w sprawie ulg kolejowych, nabywania map, wskazówki co do higieny wycieczek, ochrony przyrody, zabytków i t. p.).

B. pożytecznym dla drużynowej stanie się ten informator dzięki szczegółowo dla każdego województwa opracowanej bibliografii krajoznawczej.

2. **Wychowanie fizyczne w obozach letnich.** W. Olędzki i Ł. Żelazowski. Cena zł. 1.50.

Praca zawiera całokształt wychowania fizycznego w harcerskich obozach letnich. Poza ogólnymi wytycznymi wychowania, podaje wyposażenie obozu w sprzęt ćwiczebny, szczegółowy plan zajęć oraz wzorce gimnastyczne — wszystko z uwzględnieniem podziału ćwiczących na grupy według wieku. Podany program ćwiczeń jest uzgodniony z wymaganiami przewidzianymi regulaminem Państwowej Odznaki Sportowej. Do pracy dołączony jest wzór „Karty osobistej” i „Karty zdrowia” niezbędnych do ewidencjonowania wyników pracy w obozach letnich.

3. **Gawędy i Przemówienia Harcerskie.** Dr. M. Grażyński, Przewodniczący Z. H. P.

Książka zaopatrzona w portret druha Przewodniczącego i przedmowę, w rozdziałach:

- I. Harcerstwo na drodze rozwoju,
- II. Idea współżycia międzynarodowego,
- III. Harcerstwo Polskie zagranicą,
- IV. Na marginesie bieżącego życia

przedstawia w jasnym świetle szereg zasadniczych zagadnień życia harcerskiego oraz ujmuje z harcerskiego punktu widzenia wiele spraw aktualnych.

Książka jest do nabycia w Administracji „Na Tropie” w cenie 2.— zł. egzemplarz.

PRACA INSTRUKTORSKA.**TROP ÓSMY.****Obrachunek roczny.**

Koniec roku tuż. Tyle pracy ma każda z dziewcząt — zbiórki drużyny właściwie się nie odbywają. Zbiórki zastępów mają jakiś zupełnie odmienny charakter: są to dziś tylko krótkie, prawie przypadkowe spotkania, podzielenie się zdobyczami, ustalenie wytycznych na dni następne. I przez wszystkie dni od miesiąca trwa praca międzyzastępową, grupami, według specjalności i najpoważniejszych potrzeb.

Tu codzienne lekcje matematyki dla czwartoklasistek z gimnazjum prowadzi Duży Żóraw. Tam wręca praca nad utrwaleniem wiedzy gramatycznej pod kierunkiem Chudego. Dziewczęta ze szkoły powszechnej otrzymały przydział do Czarnego i Białego. Otrzymały przydział, ale to nie przyszło tak od razu i łatwo. Trzeba było wykazać się uczciwą, harcerską pracą w szkole w ciągu całego roku. Trzeba było dowieść, że wytężona praca w ostatnim okresie ma na celu osiągnięcie wyników końcowych dobrych, netylko dostatecznych. Kto dziś nie jest pewny promocji lub świadectwa, nie otrzyma w drużynie pomocy: winien był wcześniej, po pierwszym alarmie szkolnym o to się zwrócić. Dziś, jeśli tego nie uczynił, stoi wobec przegranej.

„Żórawie” pracują w dwójnasób: za siebie i z dziewczętami. Niedarmo zawarły od początku

(CIĄG DALSZY).

roku z kierownictwami szkół umowę, według której słabe harcerki-uczenice nie są zmuszane do brania urlopów z drużyny, a harcerki przygotowujące się do egzaminów ostatecznych nie muszą wycofywać się z pracy harcerskiej. „Żórawie” są w ścisłym kontakcie ze szkołami, wiedzą o każdym „fałszywym tropie” dziewcząt w szkole i wnet lecą z pomocą tam, gdzie znajdują dobrą wolę. Gdy tej woli brak — zostawiają dziewczynę samej sobie. Pozostałe „Żórawie” i dziewczęta pewne swej „wygranej” usilnie przygotowują obóz drużyny.

Oto dziś ostatni dzień szkolny — wieczorem ostatnia krótka zbiórka. Dziś już wyniki gry ustalone. Dziewczęta same stają wobec zdobytych miejsc — nie wydaje komendy drużynowa, miejsc nie wyznacza. Każda odpowiada za siebie.

Czterech dziewcząt brak. Nie usprawiedliwiły się, nie przyszły. To są te które przegrały w wielkiej grze i nie miały dość odwagi cywilnej, by to stwierdzić wobec całej drużyny. To też nie wróca już do niej.

Inne stoją mocno, w milczeniu, z zaciśniętymi ustami.

Tym, które wygrały, zwyciężyły, marzy się dalsza gra, gra o nowe wartości. Te które przegrały powtarzają słowa Marszałka:

Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo;
Zwyciężyć i spocząć na laurach —
to klęska.

Wydział Programowy ma głos!

Wydział Programowy Gł. Kwatery Harcerki prosi drużyny Komendantki, które na terenie swych Chorągwi mają drużyny bądź zastępy starszych dziewcząt, a także drużyny, które prowadzą zastępy dziewcząt powyżej lat 15, by zechciały nadesłać dane o pracy i organizacji tych jednostek. Z rozmów dowiadujemy się często o interesujących próbach pracy społecznej starszych dziewcząt, o ich inicjatywie w kierunku samowychowania się i samokształcenia; o wywiadach krajoznawczych i społecznych.

Bardzo prosimy o nadesłanie konkretnych danych o pracy tych dziewcząt, opisów zbiórek, notatek o omawianych zagadnieniach, organizowanych grach i ćwiczeniach z uwagami, które z podjętych prób udały się, które wzbudziły trwalsze zainteresowanie, miały dodatni wpływ wychowawczy i t. p.

Materiał, o który Was prosimy, ma dla nas i dla całości Harcerstwa żeńskiego bardzo doniosłe znaczenie. Oto przystąpiliśmy do opracowania zagadnienia pracy starszych dziewcząt powyżej lat 15.

Zdaniem naszym dziewczęta powyżej lat 15 powinny tworzyć odrębne drużyny t. zw. Harcerki wędrowniczki. W drużynach bowiem harcerskich—

jak obserwujemy — pracę dostosowuje się najczęściej do poziomu pionierki, (rzadko: samarytanki!), który to poziom sprawia, że starsze dziewczęta „nie mają w drużynie co robić”, jeśli nie prowadzą zastępów. O wyborze poziomu pracy decyduje najczęściej większość harcerki w drużynie, dziewczynki 12—13—14-letnich, dla nich głównie istnieje drużyna! Także rzadko spotkać można drużynową, która potrafiłaby równie dobrze prowadzić pracę młodszych, jak i starszych; zazwyczaj jesteśmy specjalistkami: lepiej wychowujemy „pionierki”, albo lepiej nam idzie z kandydatkami na przewodniczki.

Mamy nadzieję, że powstanie osobnych drużyn, do których mogłyby wstępować dziewczęta 15—16 letnie, nawet nie mające za sobą służby w drużynie harcerskiej, dałoby Harcerstwu żeńskiemu możliwość:

a) zachować dla organizacji jednostki, które nie nadając się do pracy instruktorskiej—w dzisiejszym stanie rzeczy od Harcerstwa odpadają;

b) przeprowadzić całe wychowanie społeczno-obywatelskie własnymi metodami;

c) wpłynąć w wyższym stopniu, niż dotychczas, na wytworzenie harcerskiej postawy wobec życia w masie kobiet właśnie w życie wchodzących...

Co myślicie o takich właśnie odrębnych drużynach? Anglja je zna, są to drużyny „rangers”. Anglja dobrze wychodzi na rozdzielaniu drużyn na 2 typy.

— Naturalnie formy pracy musiałyby ulec pewnym zmianom w tych dorosłych drużynach. Nie rezygnując z systemu zastępowego, o wypróbowanych wartościach wychowawczych, wprowadzić chciałybyśmy także elementy pracy klubowej. Chciałybyśmy dać dziewczętom możliwość zapoznania się z zagadnieniami współczesnego życia społecznego, zapewnić możliwość pracy krajoznawczej i wędrowniczej.

W Anglii istnieją też harcerki „rangers” morskie. To skautki, które nie umieją nawet często wiosłować, ale których tłem pracy jest morze, potęga Anglii na morzu, flota handlowa i wojenna.

W Polsce też sporo roboty miałyby „wędrowniczki” morskie—zwłaszcza, że obok czysto uczuciowego i intelektualnego stosunku do morza, nasze harcerki stykają się z niem także osobiście, uprawiając sporty wodne.

— Nie chcemy jednak, by nasze opracowania tej sprawy były teoretyczne, oparte co najwyżej na wąskiej podstawie doświadczeń. Dlatego prosimy Was serdecznie o korespondencję z Wydziałem Programowym. Napiszcie, co myślicie o tygodniowych zbiorcach, a co o sprawnościach dla starszych, podzielcie się z nami Waszymi doświadczeniami!

Od Was w wysokim stopniu zależy, czy program prób starszych dziewcząt będzie związany z życiem, z jego najistotniejszymi potrzebami!

Adres dla korespondencji:
Myśliwiecka 3,5. G. K. H.

Marja Uklejska.



BUCZE.

Komunikat L. VII.

za miesiąc KWIECIEŃ 1933 roku.

- I. 1) W harcerskiej szkole instruktorskiej na Buczu odbyła się kolonja dzieci rodzin bezrobotnych, zorganizowana w 2 drużyny: „Przyjaźni” i „Współpracy”.
- 2) W miesiącu kwietniu został ukończony metodyczny kurs dla drużynowych (21.IV—14.IV) Kurs liczył 20 uczestniczek. W rezultacie 1 złożyła próbę podharcemistrzyni, 1 skończyła próbę drużynowej, 15 zaczęło próbę drużynowej.
- 3) W tym samym terminie został zakończony ogólny kurs dla nauczycielek. W rezultacie 11 uczestniczek złożyło przyrzeczenie, zyskało stopień ochotniczki i pionierki. Wszystkie uzyskały prawo założenia i prowadzenia zastępu próbnego.
4. W terminie od dn. 17.IV—24.IV odbył się III kurs podharcemistrzyń G. K. H. Kurs liczył 11 uczestniczek, w tem 7 z Chor. Mazowieckiej, 3 z Chor. Łódzkiej, 1 z Chor. Lwowskiej.
- 5) Wysłano drugi list „wiciowy” do 11 zast. absolwentek kursów buczańskich.
- II. 1) Prowadzimy nadal gromadę zuchową i zastęp próbny dzieci górskich.
- 2) Kursy gospodarcze trwają nadal. Zakończył pracę I zespół, liczący 15 osób, na II kurs zgłosiło się 20 uczestniczek.
- 3) Poradnia gospodarcza cieszy się dużym powodzeniem, przychodzi około 40 osób. Przyjeżdżamy na siebie udzielanie pomocy w zakła

daniu ogródków warzywnych i kwiatowych przez rady fachowe i udzielanie nasion.

- 4) W ciągu miesiąca kwietnia przychodziło do nas na obiady 6 biednych dzieci.

- III. 1) W ogrodzie prowadzone są intensywnie prace wiosenne. W ciągu ostatniego miesiąca zasadzono: 11 sztuk drzew parkowych, 668 krzewów ozdobnych, 140 róż, 25 winorośli szlachetnych, 4 cisy piramidalne, 500 bylin.
- 2) Założono szparagarnię, ze 100 karp dwulet-nich.
- 3) Obsadzono 4 metrowy pas lasu świerkowego na przestrzeni 220 m. zużywając na to 2.000 samosiewnych drzewek.
- 4) Zaprowadzono własną szkółkę: 100 sadzonek porzeczek, 50 agrestu, 60 wina dzikiego, 140 róż i inne.

Rozmowa z Redakcją.

Otrzymałyśmy następujący list z Poznania:

KOCHANA DRUHNO!

Korespondencja z Poznania umieszczona w ostatnim numerze „Skrzydeł” dotknęła mnie niemiłe, gdyż robiła wrażenie pewnej reklamy „nowej Komendantki”, a w ten sposób usuwała nieco w cień duże zasługi jakie poprzedniczka moja d-hna Wisia Szafranówna dla pracy położyła.

Każda z nas instruktorek stara się ile może wysiłku i energii poświęcić, by poziom pracy podnieść. W ocenie naszych wartości trzeba być sprawiedliwym i nie można przez indywidualny sentyment dla jednostki wyrządzać choćby nie umyślnie przykrości innym.

Dla ścisłości więc chcę zaznaczyć, że jedyne obozy, jakie ja organizowałam były: obóz dla kierowniczek kolonij i obozy instruktorskie letnie. Były w Chorągwi w roku ubiegłym inne obozy organizowane przez drużynę Wiśkę (np. zimowe w Zakopanem). Nie wspominam już o całości prac dokonanych programowo i organizacyjnie przez moją poprzedniczkę. Złot, który organizuję będzie dopiero za miesiąc i jeszcze niewiadomo, jaki będzie. To też określenie mnie przez d-hnę Piekarczykową jako „jedyną organizatorkę” to trochę licentia poetica, którą mogę tłumaczyć sobie sentymentem d-hny Piekarczykowej, jako mojej wychowanki z obozów Chor. Krakowskiej, na którą jednak nie mogę zgodzić się z punktu widze-

nia przyjaźni dla mojej najbliższej współpracownicy obecnej, d-hny Wisi Szafranówny, dla której taką samą współpracowniczką byłam ja, zanim Komendę Chorągwi objęłam.

Druhna Wisia Szafranówna dała Chorągwi naszej tyle wartości — włożyła tyle wysiłku w pracę, że zdrowie jej ucierpiało na tem, a ustąpić musiała ku wielkiemu naszemu żalowi właśnie dla ratowania zdrowia. Chciałabym by w wiadomościach z Poznania nie brakło właściwego oświetlenia jej roli w naszym terenie — jako tej, która żywo i dzielnie krzątała się około dobra Chorągwi i którą szczerze i serdecznie kochamy i bardzo cenimy. Znaćcie mnie i wiecie, że ja gdybym chciała, potrafię się reklamować sama — gdy istotnie zaznaczą się w pracy jako Komendantka, to z pewnością dojdzie to do uszu Waszych. Tymczasem bez reklamy — a po uutorowanej przez poprzedniczkę drodze biorę się dopiero do roboty.

Proszę serdecznie umieścić mój list w „Skrzydłach” jako przyczynek do drugiego listu z Poznania.

Ślę serdeczne pozdrowienia i harcerskie

C z u w a j !

Alina Ratajczakowa.

Obozy Przysposobienia do Obrony Kraju.

Wydział Przysposobienia do obrony Kraju Głównej Kwatery przesłał następujące uzupełnienia i sprostowania o mających odbyć się obozach:

Instruktorski Obóz przysposobienia do obrony Kraju.

Teren: wybrzeża jeziora Białego koło Augustowa (zamiast Rytró). Czas trwania: od 20 lipca do 12 sierpnia. Cel: przygotowanie samodzielnych instruktorek do przeprowadzania sprawności przysposobienia do obrony kraju w drużynach i organizowania pracy przy Komendach Chorągwi.

Warunki przyjęcia: 1) lat 18, 2) sprawność przysposobienia do obrony kraju lub ukończony hufiec szkolny, 3) stopień harc. II (pionierki), 4) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia, 5) zobowiązanie do dwuletniej pracy w zakresie p. do o. k. Pożądanym kurs L. O. P. P. kl. II.

Opłata zł. 30.— plus kosztą przejazdu (80%⁰ zniżki). Zgłoszenia z podaniem adresu stałego i wakacyjnego do Wydziału Przysposobienia do Obrony Kraju G. K. Ł. przez Komendę Chorągwi do dn. 5 czerwca.

Dla dziewcząt nieposiadających dotąd żadnego wyszkolenia p. w. lub część hufca szkolnego odbędą się następujące obozy, na które mogą być w miarę wolnych miejsc przyjmowane kandydatki z innych Chorągwi:

Obóz sprawnościowy przysposobienia do obrony Kraju Chorągwi Białostockiej

od dn. 20 lipca do dn. 12 sierpnia na wybrzeżach jeziora Białego (grupa obozów). Zgłoszenia przez drużynę do Komendantki obozu: dh. Gąssowskiej Julji, referentki Wydziału P. do O. K. Białostok, skrzynka pocztowa 94.

Obóz sprawnościowy przysposobienia do obrony Kraju Chorągwi Lwowskiej

od dn. 2 do 23 lipca w Suchodole na Podkarpaciu. Zgłoszenia przez drużynę do Komendantki obozu dh. Krokowskiej Wacławy, referentki Wydziału P. do O. K. Lwów, ul. Kurkowa 44.

Obóz sprawnościowy przysposobienia do obrony Kraju Chorągwi Wielkopolskiej

od 20 lipca do dn. 12 sierpnia na wybrzeżach jeziora Białego k. Augustowa (grupa obozów). Zgłoszenia przez drużynę do Komendantki obozu: dh. Hołdzianki Anieli, Pleszew koło Poznania ul. Garncarska 11.

Celem obozów sprawnościowych P. do O. K. jest przerobienie sprawności: obrony przeciwgazowej, ratowniczej przeciwgazowej, łączności, terenoznawczy, obozowniczej, strzelczyni (Odznaka Strzelecka), łączniki (Odznaka Łuczna), wartowniczej, całości P. do O. K. oraz wychowanie fizyczne w zakresie wymagań Państwowej Odznaki Sportowej (P. O. S.). Warunki dla kandydatek: 1) lat 15), 2) stopień pionierki lub ochotniczki i sprawność ratowniczej, 3) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia. Opłata ok. zł. 30 plus kosztą przejazdu (80% zniżki).

Z naszych Chorągwi.

CHORĄGIEW WARSZAWSKA.

Dnia 30 kwietnia 33 r. w niedzielę, odbyła się odprawa drużynowych Chorągwi Warsz. Z. H. P.

Korzystając z pięknej pogody — uczestniczki odprawy w liczbie około 50 — wyjechały do Nowinek (1¹/₂ godz. drogi od Warszawy), gdzie doznały miłej gościny w lokalu osiedla szkolnego gimn. p. Popielewskiej-Roszkowskiej. Dyskusyjna część odprawy — poświęcona aktualnym obecnie zagadnieniom obozowym (znaczenie wychowawcze obozów, techniczne urządzenia, higiena i bezpieczeństwo) poprzedzona została grami i ćwiczeniami harcerskimi, w których drużynowe, będąc same uczestniczkami, a nie kierowniczkami gry — miały możliwość skontrolowania własnego wyrobienia, oraz poczynienia pewnych spostrzeżeń, będących dla nich samych wskazówkami na przyszłość — w metodach prowadzenia gry.

Na odprawie został odczytany list d-hny Olgi Małkowskiej, poruszający kwestję „gotowości” harcerskiej, a w związku z tem — poważnego traktowania wszystkich ćwiczeń, które mają być nie zabawą „na niby” — lecz solidnym, sumiennym przygotowaniem się do próby, jaką w każdej chwili życie przynieść może. Wiosenny nastrój odprawy wpłynął także na postanowienie, że tylko „takie odprawy mają sens” i że zawsze będziemy na nie wyruszać poza szarość i gwar wielkiego miasta.

3 maja wziął udział w ogólnej defiladzie na pl. Marsz Pilsudskiego — oddział harcerek, liczący — zgodnie z wymaganiami organizatorów rewji — 85 harcerek.

Wydział krajoznawczy Chor. Warsz. ogłosił konkurs fotograficzny na najlepsze zdjęcia ciekawych miejsc Warszawy.

Dwudziestolecie czternastki.

Dnia 14 maja odbyło się dwudziestolecie i poświęcenie sztandaru 14 Warsz. Żeńskiej Druż. Harc.

Od założenia swego czternastka stopniowała oznaki zewnętrzne, z początku nawet hasła „Czuwaj!” drużny nie używały, żeby go nie wymawiać nadaremno. To też choć fundusze zebrałyśmy już 5 lat temu, przeczekaliśmy okres pewnego załamania pracy i dopiero teraz poświęciliśmy sztandar.

Przygotowania trwały od jesieni, mianowicie była wtedy rozesłana ankieta do wszystkich druhen, które przez drużynę przeszły w liczbie 220. Wydano jednodniówkę „Plecak czteronastki“, zawierający historię drużyny.

Na samą uroczystość złożyła się Msza św. z poświęceniem sztandaru, wręczenie go przez rodziców chrzestnych drużynie, wbijanie pamiątkowych gwoździ, oraz szeregu przemówień krótkich a serdecznych, z których najważniejszym był przemówienie pierwszej drużynowej, d-hny Naty Nekraszowej, przybyłej z Łucka na obchód.

Ranną uroczystość zakończyły krótkie pokazowe zbiórki zastępów, zwiedzanie izby i wystawy składającej się z różnych pamiątek, sekretariatu i archiwum, ekwipunku obozowego drużyny i osobistego oraz modelu obozu.

Popołudnie wypełniła herbatka urozmaicona wesołymi pokazami obozowymi, a potem długie wspólne śpiewanie i opowiadania z „zamierzchłych“ czasów drużyny.

Nie trzeba opisywać jak wiele wszystkie od najstarszych do najmłodszych tego dnia przeżyłyśmy. M. W.

CHORĄGIEW LUBELSKA.

W dniach 6 i 7 maja b. r. odbyła się w Lublinie odprawa drużynowych i komendantek obozów letnich. Odprawa miała na celu ustalenia wytycznych pracy letniej w obozach i przed obozami.

Dzień pierwszy rozpoczęła gawędą na temat „Linja obozu i pracy letniej“. Poruszono w niej sprawę ciągłości w pracy całorocznej, a nawet kilku lat, i konieczności traktowania obozu jako jednego z najważniejszych ognisk tej pracy. Podkreślono ważność zorganizowania pracy w czasie lata w drużynach, które na obóz nie wyjeżdżają, oraz wartość pracy indywidualnej dziewcząt rozjeżdżających się na okres lata ze swoich środowisk.

W gawędzie prowadzonej przez dhnę hufcową I hufca lubel. brały żywy udział wszystkie drużynowe, podając swoje projekty, dzieląc się swymi doświadczeniami. Następnie dhna Komendantka przedstawiła akcję letnią Głównej Kwatery i poszczególne Komendy Chorągwi, oraz drużyn na terenie Chor. Lubelskiej.

Po południu tego dnia zorganizowano ćwiczenia w rozbijaniu za miastem obozu. Komendę powierzono jednej z drużynowych II hufca lubelskiego, która podzieliła wszystkie obecne drużynowe na 3 zastępy i wybrała z pośród nich 3 zastępowe. Każda z zastępowych kierowała pracą swego zastępu przy rozbijaniu jednego namiotu. Po ustawieniu wszystkich 3 namiotów nastąpiło omówienie dokonanej pracy. W omówieniu tem jedna z druhen instruktorek zwróciła uwagę na sposób ustawiania namiotów w stosunku do siebie i w stosunku do stron świata, na wybór terenu, sprawność z jaką szło rozstawianie, okopanie namiotów, oraz ważność poprzedniego przygotowania sprzętu obozowego.

Następnie każdy zastęp złożył swój namiot i spakował sprzęt. Po zwinięciu obozu dhna Komendantka wydała rozkaz rozpalenia ogniska. Druhny drużynowe, druhny instruktorki, oraz goście w bacznej postawie brali udział w rozpalaniu ogniska, poczem po odśpiewaniu kilku pieśni zabrała głos jedna z druhen instruktorek i w serdecznej gawędzie zwróciła myśli i serca obecnych ku wszechpotężnej i wszechumilowanej przyrodzie. Jeszcze kilka pieśni, inscenizacji i taniec góralski 2 malutkich zuchów, modlitwa, coraz cichszym głosem śpiewana pobudka i w ciszy rozeszli się wszyscy na spoczynek obiecując się spotkać dnia następnego w kościele.

W niedzielę, Dnia 7 maja po wysłuchaniu Mszy Św. odprawionej przez kapelana Kom. Chor. — wysłuchano referatu o „P. do O. K. w harcerstwie i W. F. na obozach“. W dyskusji poruszono sprawności z tych dwu dziedzin oraz konieczność zorganizowania kursu P. do O. K. dla druhen, które nie mają sposobności do nabycia tych wiadomości w małych środowiskach.

Odprawę zakończył apel dhny Komendantki, żądający od każdej drużynowej raportu powakacyjnego. bez względu na to, czy drużyna obóz prowadziła, czy zorganizowała prace w czasie lata w swoim środowisku, czy wreszcie zebrała tylko doświadczenie — uzyskane przez poszczególne druhny będące w czasie lata w różnych miejscowościach.

WIEŚCI z POMORZA.

Korespondentka prasowa Chorągwi Pomorskiej donosi, że na terenie Jej Chorągwi zorganizowano już Referat prasowy w myśl instrukcyj Wydziału Prasy i Propagandy Naczelnictwa Z. H. P. Z każdego środowiska wydelegowano korespondentkę,

a ta w każdej drużynie ma kolporterkę, której zadaniem jest dostarczanie korespondentce wiadomości z drużyny. Korespondentka zamieszcza ten materiał w miejscowej prasie, oraz przesyła do Wydziału Prasy i Propagandy. Chorągiew Pomorska chcąc zaradzić brakowi instruktorek, postanowiła urządzić 3 kursy—obozy „specjalizacyjne“: a) dla drużynowych, b) gospodarczo-pionierski, c) terenoznawczy i gier polowych. Jako miejsce obozów wybrano miejscowość Piekło w powiecie świeckim, (ze względu na teren i dogodne warunki).

W najbliższym sąsiedztwie zgrupują się wszystkie obozy z całej Chorągwi, przewidywany jest również udział drużyny gdańskiej. Komasaacja ta pozwoli na uzyskanie dla wszystkich obozów sił instruktorskich, oraz wpłynie na życie się środowisk Chorągwi.

CHORĄGIEW ŚLĄSKA.

Szwalnia w Domku Harcerek.

Druh Przewodniczący Z.H.P. dr. Michał Grażyński, zwiedził Domek Harcerek w Katowicach, gdzie ostatnio została uruchomiona szwalnia, zatrudniająca przy 17-tu maszynach ponad 20 dziewcząt przy szyciu mundurów dla ochotniczych drużyn robotniczych. Organizacją szwalni zajęli się pp. Kossakowsy i siostra komendantki Chorągwi Śląskiej p. Węglarzówna. Ta placówka pracy Chorągwi Śląskiej nie tylko daje zarobek bezrobotnym harcerkom, ale również przyczynia się do realizacji zdecydowanego dążenia Chorągwi do pełnej samowystarczalności gospodarczej.

Druh Przewodniczący z żywym zainteresowaniem wysłuchał informacji o pracy szwalni, poczem zwiedził pozostałe ubikacje Domku Harcerek, oprowadzany przez Komendantkę Chorągwi, dhnę Węglarzównę.

Odprawa żeńskiej starszyny harcerskiej na Buczu.

Ostatniej niedzieli odbył się na Buczu zjazd zastępów drużynowych śląskich pod kierunkiem Komendantki Chorągwi, dhny Węglarzówny. Drużynowe śląskie zorganizowane są już w zastępy starszyny, na czele każdego zastępu stoi hufcowa. Pierwszy rok pracy, jak wykazały sprawozdania, upłynął prawie wszystkim zastępom na wytężonej pracy i doprowadził do wielkiego życia grona starszyny, podnosząc poziom jej wyrobienia osobistego i dając jej trwałe podstawy metodyczne. Podczas odprawy przedyskutowano sprawę pełnego wykorzystania systemu zastępowego na wszystkich odcinkach pracy. Odbyła się również gra polowa, której pierwszym punktem było wykonanie pracy realizującej hasło zawarte w godłach zastępów. Z tego punktu gry zastępy wywiązały się znakomicie, spełniając prace o charakterze społecznym. Odprawę wyzłotyowała Naczelniczka Głównej Kwatery, dhna Wierzbianska.

Odprawę odwiedził również przewodniczący Z.H.P., druh Grażyński, który z pełnym zainteresowaniem uczestniczył w omówieniu gry polowej, poczem wygłosił gawędę. Stwierdził w niej podobieństwo zasad gry polowej i prawdziwej pracy, podkreślając szczególnie znaczenie silnej woli w przeprowadzeniu czy to jednej czy drugiej.

Ze Starszego Harcerstwa.

Zjazd Starszych Harcerek Chorągwi Wielkopolskiej.

Z inicjatywy Komendy Ch. Żeńskiej odbył się w Poznaniu w świetlicy drużyn akademickich pierwszy Zjazd starszych harcerek Ch. Wkp. Na program Zjazdu złożył się szereg referatów, oraz obrad Komisji. Na otwarcie Zjazdu profesor Jaxa-Bykowski wygłosił zajmujący odczyt pod tytułem „Wychowanie Obywatelskie“ Wśród obrad Komisji poruszono kwestje: opieki nad drużynami polskimi, zagranicą, nad samotnymi chorymi w szpitalach; przygotowania starszych harcerek do obrony kraju, pogłębienia życia religijnego w Zrzeszeniach.

Obóz Starszego Harcerstwa.

Obóz Instruktorski st. harcerstwa odbędzie się w terminie od 25.VI. do 25.VII. w okolicach Leska w Małopolsce Wschodniej.

Koszt obozu wyniesie około 50.— zł. bez drogi, na którą przysługują zbiorowe (dla 8 osób) rozkazy wyjazdu lub 50% zniżki kolejowej.

Obóz jest obowiązkowy dla wszystkich kierowniczek pracy st. harc. Byłby pożądanym udział wszystkich Chorągwi

przez swoje delegatki ze względu na podniesienie poziomu pracy w środowiskach st. harc.

Minimum wymagań dla uczestniczek obozu: 18 lat skończonych i posiada stopień samarytanki.

Termin zgłoszeń do Głównej Kwatery Harcerek upływa dnia 5.VI. b. r.

Komendantką obozu będzie Druhá Włodzisława Olbromska.

Z Harcerstwa.

Harcerstwo Polskie na Jamboree.

Tegoroczny Międzynarodowy Złot skautowy w Gödöllö na Węgrzech jest czwartą z kolei tego rodzaju imprezą. Wezmą w niej udział przedstawiciele 33 narodów, w liczbie około 20.000. Reprezentacja polskiego Harcerstwa należy do rzędu najliczniejszych i stoi na 3 miejscu zaraz po Węgrzech (8.000) i Anglii z kolonjami i dominjami (4.000), licząc 1.000 osób. Grupa polska będzie podzielona na 3 Chorągwie: Warszawską, Prowincjonalną i Specjalną. Ta ostatnia obejmie następujące działy: a) lotniczo-szybowcowy, b) motorowy, c) kolarski, d) żeglarski. Złot odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia i trwać będzie dwa tygodnie.

Myślą przewodnią tej imprezy jest utrwalenie Braterstwa Międzynarodowego, a głównym celem pogłębienie znajomości obozownictwa. Udział Harcerstwa polskiego w Zlocie ma ogromne znaczenie propagandowe. Język polski po raz pierwszy będzie urzędowym obok węgierskiego, franc., angielsk. i niemieckiego. Również w piśmie międzynarodowym, które będzie wychodziło podczas Złotu, Polsce przyznano specjalny dział. Harcerze nasi przy współudziale harcerek wezmą udział we wszystkich imprezach, popisach i pokazach. Należy dodać, że do niektórych konkurencyj, jak lotnicza i żeglarska zgłosili się tylko Polacy. Nasi harcerze zabierają ze sobą 2 samoloty, szybowce własnej konstrukcji, kajaki i motocykle. Posiadają również samochody. Kolarze udadzą się do Gödöllö na rowerach.

Udział Harcerstwa Warszawskiego w święcie L. O. P. P.

Komitet Stołeczny L. O. P. P. zaprosił Harcerstwo Warszawskie do udziału w obchodzie święta 10-lecia L. O. P. P. W uroczystości uczestniczyło około 2.000 harcerek i harcerzy. Pochód z pochodniami, transparentami i ciekawymi inscenizacjami przeszedł ulicami Warszawy od Rynku Starego Miasta do Pomnika Poległych Lotników, gdzie z płonących pochodni utworzono ognisko. Na zakończenie odśpiewano Rotę. W związku z udziałem w defiladzie ogłoszono 2 konkursy: 1 na najliczniej reprezentowaną drużynę, 2 na najefektowniejsze dekoracje. Jako nagrody przeznaczono: stypendjum na wyjazd do Węgier na Jamboree harcerskie i trąbkę sygnałową.

Udział drużyn harcerskich w święcie P. W. i W. F.

W Warszawie tydzień P.W. i W. F. rozpoczął się dnia 19 maja uroczystym capstrzykiem, w którym wzięły udział drużyny harcerskie. Następnego dnia uczestniczyły one również w defiladzie. Tegoż dnia popołudniu odbyły się igrzyska sportowe i zawody lekkoatletyczne na stadionie w Agricoli. Młodzież harcerska z niecierpliwością oczekuje ogłoszenia wyników tych zawodów.

Budowa Harcerskiej przystani żeglarskiej nad Sołą w Oświęcimiu.

Harcerska drużyna żeglarska—kolejowa im. M. Beniowskiego w Oświęcimiu otrzymała w dzierżawę, od Państwowego Urzędu Dróg Wodnych, teren nad Sołą w pobliżu ujścia Wisły, pod budowę przystani żeglarskiej.

Niezwłocznie przystąpili harcerze—żeglarze do niwelacji terenu, na którym w przyszłym tygodniu wykończą budowę przystani. Pracami kierują osobiście instruktorzy F. Klaja i M. Drost. Prace posuwają się w szybkim tempie, prowadzone wyłącznie przez członków drużyny pod opieką przewodniczącego Komitetu budowy przystani p. Insp. Sadowskiego. Nad-

mienić należy, że drużyna żeglarska powstała niespełna rok temu, swoją pracą wysuwając się na jedną z najlepszych drużyn harcerskich środowiska oświęcimskiego.

Drużyna występowała w defiladzie 3-go maja na błoniach krakowskich, wyróżniając się dziarską postawą.

Poświęcenie przystani odbędzie się w czerwcu b. r. w ramach ogólnopanstwowego „Święta Morza”, którego organizację ujęła w swe ręce również drużyna żeglarsko-harcerska. Budująca się przystań odegra doniosłą rolę w campingu kajakowym, ze względu na specjalne położenie, ujście Przemyszy i Soły do Wisły, co przy równocześnie dogodnych połączeniach kolejowych z Oświęcimiem, szczególnie ułatwi spław kajaków z Żywca Sołą do Oświęcimia i z Oświęcimia spław Wisłą do Krakowa. Brak takiej przystani w Oświęcimiu dawał się odczuwać licznym rzeszom miłośników sportu kajakowego, toteż spodziewamy się, że piękna inicjatywa harcerzy i żeglarzy oświęcimskich spotka się z żywym uznaniem.

Z życia zuchów warszawskich.

W celu zapoznania starszego społeczeństwa z pracą zuchową Wydział Zuchów Ch. Warsz. zorganizował dla Koła Przyjaciół przy Zarządzie Oddziału i dla gości — pokazową zbiórkę dwu gromad zuchowych — (górskiej i Śpiewających ptasząt).

I gromada przedstawiła normalną pracę gromady prowadzoną systemem szóstkowym. II—uroczystość „Święto „godel.“ Każda gromadka inscenizowała swe godło.

Odbyla się również zbiórka 3 gromad w celu rozdania nagród konkursowych (konkursu rysunkowego G. K. H.) Bożęta otrzymały farby, Indianie album do fotografii, III gromada otrzymała ozdobny zeszyt na kronikę.

Walny Zjazd Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

W marcu odbył się w Bytomiu Walny Zjazd H. P. Wykazał on duże wyrobienie Harcerstwa Polskiego w Niemczech, uświadomienie idei Harc. i zaufanie do kierownictwa. Wygłoszono referaty: O braterskich stosunkach w Organizacji i o obecnym stanie Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Z. H. P. w Niemczech liczy 850 członków w tem harcerek jest 245 (7 drużyn, w roku zeszłym było 4). W lecie odbył się zlot w Ziemięcicach, który zgromadził 252 uczestników (ek). Tak wielkie było zainteresowanie Zlotem wśród ludu wiejskiego, że Zlot gościł 700 osób.

Wieści z Ameryki.

W Ameryce powstała trzecia organizacja Harcerska przy Federacji Ubezpieczeniowej. Dwu instruktorów z kraju będzie usiłowało podczas akcji letniej wytworzyć współpracę tych 3 organizacji.

Gry sportowe w liczbach.

Siatkówkę uprawia 3558 harcerek. W tem chorągiew krakowska 927, łódzka 28, warszawska 1368, wielkopolska 636, wolyńska 234, zagłębiowska 365.

Koszykówkę uprawia 1171 harcerek. W tem chorągiew krakowska 624, łódzka 90, warszawska 205, wielkopolska 136, wolyńska 52, zagłębiowska 64.

Hazęnę uprawia 896 harcerek. W tem Chorągiew krakowska 230, łódzka 60, warszawska 501, wolyńska 105.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU PODRĘCZNIK
DLA KIEROWNICZEK PRACY ZUCHOWEJ

układu hm. J. Zwolakowskiej

p. t. „W GROMADZIE ZUCHÓW”

WYDAWNICTWO PISMA „NA TROPIE“

Co jeszcze będzie latem?

Lato na Buczu.

Od 20.VI do 7.VII b. r. odbędzie się na Buczu kolonja dla dzieci (opłata 1.80 zł. dziennie) oraz trwający równocześnie kurs dla kierowniczek kolonji (opłata 2 zł. dziennie).

Obóz Harcmistrzyń.

Obóz harcmistrzyń odbędzie się w czasie od 8 do 18.VIII b. r. pod kierownictwem Naczelniczki G. K. H. na Buczu.

Harcmistrzynie, które chcą wziąć udział w obozie, nadesłają zgłoszenia drogą służbową do dnia 10.VI b. r. z podaniem obecnie pełnionej służby oraz z zaznaczeniem, czy chcą mieszkać w obozie, czy też (ze względu na zdrowie) pod dachem.

Opłata za obóz wyniesie 20.— zł.

O przyjęciu na obóz zostanie rozesłane do wszystkich uczestniczek osobne zawiadomienie.

Obóz Wędrowny w Beskidach.

P.U.W.F. organizuje Obóz Wędrowny z metodyką zbiorowych wycieczek w Beskidach Zachodnich z miejscem stałego pobytu w okolicy Żywca, pod kier. Z. Wołowskiej.

Wiek: powyżej 20 lat.

Czas trwania od 3 do 23 lipca.

Koszt: 50 zł. wraz z przejazdem koleją.

Zgłoszenia należy kierować do Z. Wołowskiej Krucza 9, Warszawa. Termin zgłoszeń przedłużono do 20 czerwca.

Obóz wędrowny ułatwi zdobycie sprawności turystycznej.

Prawo harcerskie w życiu.

Tydzień Ochrony Przyrody

odbył się w Warszawie w końcu kwietnia. W większości szkół odbyły się pogadanki o ochronie przyrody i współpracy młodzieży z tą akcją. Młodzież szkolna uczestniczyła w uroczystym sadzeniu drzew w kilku punktach miasta oraz zawieszaniu skrzynek dla ptaków w parkach.

Drużyny harcerskie wzięły udział w tem święcie pomagając w szkołach przy urządzeniu odczytów, wystaw i t. p. W jednej z drużyn w tygodniu ochrony przyrody zapoczątkowano w izbie hodowle roślin pokojowych.

Tydzień dziecka.

Przedostatni tydzień maja był t. zw. „tygodniem dziecka“. W całym kraju instytucje Opieki nad dziećmi pracowały usilnie nad uświadamianiem społeczeństwa co do obowiązków, jakie ma ono względem wszystkich dzieci. Zbierano drogą kwest i imprez dodatkowe fundusze na kolonje letnie dla dzieci. Zaś szkoły i bursy urządzały w ciągu tego tygodnia specjalne przyjemności dla swych dzieci, jak np. wycieczki zamiejskie.

O potrzebie takich tygodni nikt z nas nie wątpi, choć chcielibyśmy aby takich tygodni, gdy wszyscy pamiętają o potrzebach dzieci, było w roku 52.

Dzień Matki.

28 maja Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizowały, jak co rok, w całym kraju „Dzień Matki“, w którym dzieci prócz urządzanych publicznie uroczystości starały się matkom swoim sprawić jakąś radość.

Dzień współdzielczości.

Odbędzie się w tym roku 11 czerwca. Dzień ten ma na celu zaznajamianie społeczeństwa z ruchem spółdzielczym i rozszerzanie ilościowe wszelkiego typu spółdzielni, które są bezspornie doskonalszą formą instytucji handlowej czy przemysłowej.

Przegląd świata.

Miesiąc maj niewiele posunął naprzód sprawy uspojenia i stabilizacji świata, sprawę zabezpieczenia pokoju. W Europie trwa pokój, to prawda, i miejmy nadzieję, że jeszcze trwać będzie, ale nie jest to pokój porozumienia ludów, pokój zorganizowanej współpracy międzynarodowej, lecz wynik dezorientacji, chaosu pojęć, wzajemnej nieufności, tysiącznych barjer celnych, no i co najgorsza wzajemnego straszenia się. Takiem straszeniem Europy była też szalona działalność kanclerza Niemiec, Hitlera, we własnym kraju, terror wobec własnych obywateli, który jak się okazuje nie na żarty przeraził opinię publiczną świata. Ale nie szło światu o położenie mniejszości narodowych w Niemczech ani o robotników niemieckich, tylko o to, że przez wydarzenia w Niemczech ich własne interesy mogą być narażone. Wystarczyło więc, że Hitler zdecydował się na złożenie oświadczeń pokojowych, że zapewnił m. inn. posła polskiego Wysockiego, że będzie szanował traktaty pokoju, aby w przyspieszonym tempie rozpoczęły się znowu rokowania o sławetny pakt Czterech mocarstw, usiłowania wciągnięcia Niemiec za niższą już cenę do t. zw. koncertu europejskiego. To prawda, że pakt ten został już złagodzony, że nowa jego redakcja nie ma już podobno tak wyraźnej tendencji rewizji dotychczasowych traktatów, ale przecież jest znowu próba niebezpieczna, bo ma Hitlera za współnika i ma tendencję załatwienia interesów mocarstw największych kosztem mniejszych, słabszych. Walka Polski i państw t. zw. Małej Ententy z paktem Czterech przechodzi niestety w nowe stadium: od zwalczania samego projektu do trudniejszej może walki z jego wcielaniem w życie.

W Polsce miesiąc maj zaznaczył się przez kilka wydarzeń, przeważnie pozytywnych. Na pierwszy plan wysuwa się wybór ponowny profesora Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzplitej. Elekt z roku 1926, wówczas wskazany przez marszałka Piłsudskiego Zgromadzeniu Narodowemu, dzisiaj po siedmiu latach czujnych rządów, wybrany został ponownie. Trzeba stwierdzić, że stało się najlepiej, że wybór ten był jedynym szczęśliwym i jedynym możliwym rozstrzygnięciem tej najdonioślejszej dla państwa sprawy, narzucał się jako konieczność dziejowa.

Konsekwencją wyboru Prezydenta Rzplitej była zmiana Rządu. Ustąpił premier Prystor, pozostali wszyscy ci sami, co dotychczas ministrowie. Urząd prezesa Rady Ministrów objął minister Wyznań i Oświecenia Publicznego, p. Janusz Jędrzejewicz. I chociaż premier jest tylko primus inter pares, przecież cieszyć się wypada, że przez tę zmianę Rządu sprawy oświatowe pośrednio wysunęły się na czoło zadań państwowych.

WYSZŁA z DRUKU



Nakład Biura Wydawniczego N. Z. H. P.

Konkurs fotograficzny.

Dział Fotograficzny przy Głównej Kwaterze Męskiej ogłasza Konkurs fotograficzny na temat:

„ŻYCIE HARCERSKIE”
(Całokształt pracy harcerskiej).

Konkurs powyższy połączony z wystawą nadesłanych prac odbędzie się w ostatnich dniach czerwca 1933 r.*)

Za najlepsze prace wyznacza Naczelnictwo Z. H. P., Dział Fotograficzny oraz Firmy fotograficzne szereg nagród.

Skład sądu konkursowego stanowią: przedstawiciele świata fotograficznego oraz członkowie Działu Fotograficznego.

Zdjęcia wyróżnione w Konkursie zostaną umieszczone w prasie oraz w czasie tegorocznego Jamboree na Międzynarodowej Wystawie Fotograficznej.

Warunki udziału:

- 1) Do konkursu mogą przystąpić harcerki i harcerze wszystkich Chorągwi;
- 2) Format obrazu nie mniejszy niż 9×12 (może być powiększenie z mniejszego formatu);
- 3) Fotogramy muszą być naklejone na kartonie;
- 4) Prace powinny być wykonane na materiale krajowym;
- 5) Prace należy przysyłać w kopercie (zaopatrzonej w godło tych prac i adres właściciela), najpóźniej do dn. 25 czerwca b. r. pod adresem: Dział Fotograficzny N. Z. H. P., Warszawa, Myśliwiecka 3/5;

*) Redakcja „Skrzydła” doloży starań aby organizatorzy konkursu ogłosili drugi termin, powakacyjny, na który możnaby zgłosić najlepsze zdjęcia z obozów.

- 6) Fotogramy przeznaczone do konkursu mają być zaopatrzone tylko w godło (tytuł). W osobnej zaś kopercie podać nazwisko i adres właściciela prac;
- 7) Opłata na cele administracyjne wynosi 20 gr. od poszczególnej pracy.
- 8) Dział zastrzega sobie prawo reprodukcji prac bez honorarium.

Dział zwraca się z prośbą do wszystkich biorących udział w konkursie o dołączenie do każdej zgłoszonej pracy małej stykowej odbitki na białym błyszczącym papierze.

Wycieczka angielska w Polsce.

W dniu 16 sierpnia 1933 r. przybędzie statkiem do Gdyni na jednodniowy pobyt wycieczka instruktoerek i instruktorów skautowych z Anglii z Lordem i Lady Baden-Powell na czele. Wycieczka liczyć będzie 650 osób w tem 600 instruktoerek i 50 instruktorów.

Naczelnictwo Z.H.P. przygotowując przyjęcie dostojnych gości, życzy sobie aby w powitaniu twórcy skautingu i jego małżonki wzięły udział jaknajliczniej drużyny harcerskie.

Główna Kwatera Harcerek wzywa drużyny harcerek, które pragną wziąć udział w powitaniu i przyjęciu Lorda i Lady Baden-Powell, do przybycia do Gdyni na dzień 16.VIII b. r.

Przejazd mógłby być połączony z wycieczką krajoznawczą na Pomorze, zakończoną w Gdyni. Koszta przejazdu i wyżywienia musiałby pokryć przybywającą drużynę z własnych funduszy, jednak Naczelnictwo poczyni starania, aby w razie większej ilości zgłoszeń z głębi kraju uzyskać specjalny pociąg dla przyjeżdżających drużyn. W każdym razie drużyny będą mogły korzystać z rozkazu wyjazdu. Drużyny przyjeżdżające do Gdyni na jeden dzień wzięłyby udział w powitaniu gości, defiladzie i pokazach.

Ponadto celem zapoznania gości z życiem obozowem polskich harcerek projektowane jest urządzenie 5—7-dniowego obozu pod Gdynią, w którym odbyłoby się ewentualnie przyjęcie gości. Starsze i przygotowane do życia obozowego drużyny, które chciałyby wziąć udział w tym obozie otrzymają ewentualnie pomoc materialną od Głównej Kwatery na wyżywienie uczestniczek, również otrzymają na miejscu namioty. Drużyny, które mogą przyjechać do Gdyni na jeden dzień, oraz drużyny pragnące wziąć udział w 5-dniowym obozie (3 dni urządzenie obozu, 1 dzień przyjęcie gości, 1 dzień likwidacja) nadesłają zgłoszenia przez Komendy Chorągwi w nieprzekraczalnym terminie do 15.VI.

UKAZAŁO SIĘ



Nakład Biura Wydawniczego N. Z. H. P.

Od Administracji.

Pierwsze dwa tegoroczne numery „Skrzydeł” są już wyczerpane. Prosimy o wpłacanie nowych prenumerat najlepiej od drugiego kwartału 1933 r.

Uwaga! Drużyny, komendy hufców, abonentki prywatne!

Jeżeli od nowego roku szkolnego zmienicie adres lub miejsce zamieszkania, prosimy zawiadomić nas o tem, podając nowy adres do dn. 25.VIII. Uwaga! nie później jak dwudziestego piątego sierpnia, jeśli chcecie otrzymać wrześniowy numer.

Prenumeratorki „Skrzydeł”, które opłaciły już całe I-sze półrocze 1933, otrzymają w połowie czerwca pożyteczną książeczkę. Jest to instrukcja o higijenie obozów, opracowana i wydana staraniem Wydziału Kół Przyjaciół przy Zarządzie Oddziału Warszawskiego.

Znajdziecie tam najważniejsze wskazania higieniczno-sanitarne, skład apteczki obozowej, normy żywnościowe i inne potrzebne wiadomości.

Osobom i drużynom, które nie otrzymają tej broszurki jako podarku od „Skrzydeł” wyślemy ją ją chętnie za opłatą 30 gr. plus porto.

Odbitki Pieśni

drukowanych na okładce „Skrzydeł” sprzedaje administracja po 5 gr. za arkusik. Wypisz na blankiecie P. K. O. numery „Skrzydeł” i ilości żądanych odbitek (np. 2, 3, 4, 5 n. — po 10), wpłać odpowiednią sumę — a wyślemy Ci je natychmiast.



Tak wyglądają zeszyty harcerskie, do nabycia w C. K. D. H.

Biblioteka „Skrzydeł”

- Nr. 1. „Ćwiczenia i Gry”** E. Grodeckiej i J. Zwolakowskiej. Książeczka niezbędna dla każdej zastępowej Cena 1 zł. — gr.
- Nr. 2. „Wychowanie obywatelskie w harcerstwie”** Wł. Martynowiczówny. Książeczka niezbędna dla drużynowej, opiekunki i wszystkich przyjaciół harcerstwa Cena — zł. 30 gr.
- Nr. 3. „Organizacja Harcerek”** w opracowaniu Głównej Kwatery Harcerek. Książeczka, która musi się znaleźć w bibliotece każdej drużyny i w ręku każdej drużynowej Cena 1 zł. 25 gr.

UWAGA:

Przy kupnie conajmniej 20 egzemplarzy drużyny, hufce i chorągwie harcerskie otrzymują 20^{0/0} zniżki.

Wydawnictwa Biblioteki „Skrzydeł” są do nabycia w administracji „Skrzydeł” Warszawa, Myśliwiecka 3/5, konto P.K.O. 28.550 oraz w C.K.D.H. Warszawa, Traugutta 2.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: $\frac{1}{4}$ kol. zł. 200 — $\frac{1}{2}$ kolumny zł. 100 — $\frac{1}{3}$ kolumny zł. 60 — $\frac{1}{8}$ kolumny zł. 35 — $\frac{1}{16}$ kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:
GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie zł. 10 — z „Wiadomościami Urzędowymi” Z.H.P. — zł. 12.
Półrocznie „ 5 — „ „ „ „ — „ 6.
Kwartalnie „ 2,50 „ „ „ „ — „ 3.
Cena 1 numeru „Skrzydeł” zł. 1.
Cena 1 numer z „Wiadom Urzęd.” „ 1,20 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużeńka-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Sliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbiana, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny *Karolina Lublinerówna.*

Wydawca w imieniu Gromady Instruktoerek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Zofja Kańska.*

Zakład Graficzny „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 401-74. Odbito na masz. druk. „Lech”.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROZKAZ NACZELNICTWA Z. H. P. L. 12 Z DN. 30 CZERWCA 1933 R.

I. Odznaka „za zasługę”.

N. przyznaje odznakę „za zasługę” dhnom: Janinie Ła-
bińskiej-Jakubowskiej i Marji Schmidtovej (Chor. Poznań-
ska) w uznaniu zasług na polu organizowania drużyn harcers-
kich w Wielkopolsce.

II. Zarządy Oddziałów.

Z. O. Warszawskiego: N. zatwierdza następujący skład
osobowy Z. O. zwalniając jednocześnie dotychczasowy —
dhny i dhowie: Przewodniczący — Prezes Tadeusz Kamień-
ski, Wiceprzewodniczący — Red. Władysław Kopeczewski
i hm. Władysław Ludwig, Skarbnik — hm. Stanisław Reklaj-
tis, Zastępca Skarbnika — Tadeusz Bukowski, Sekretarz —
inż. Wacław Błaszczyk, Kapelan Oddziału — ks. Jan Mauers-
berger, Przewodn. Wydz. Finansów—dh. mec. Berta Rosen-
talowa, Przewodnicząca Wydz. K.P.H.—prof. Stefanja Jedliń-
ska, Przewodnicząca Wydz. Zdrowia — dr. Marja—Skoko-
wska—Rudolfowa, Przewodnicząca K. P. H. — Marszałkowa
Janina Świtalska, Przedstawiciel Kuratorjum Okr. Szk.
Warsz. — wiz. Zbigniew Lepecki; Członkowie: dr. Anna
Chmielewska, prof. Stefanja Chyczewska, dh. Leokadja Ga-
jewska, dr. Nina Krakowska, inż. Felicja Laskowska, mjr.
Maksymiljan Lewin, ks. Jan Lorek, dyr. Janina Malecka, inż.
Wiktor Maracewicz, prof. Władysława Martynowiczówna,
Wanda Opęchowska, inż. Marja Piotrowska, kurator Ignacy
Pytlakowski, por. Wacław Smólski, dyr. Irena Sobolewska,
mec. Regina Szczawińska, prof. Andrzej Tretiak, insp. Wil-
helm Wiatr, dyr. Grzegorz Zawadzki; Członkowie z urzędu:
Komendantka Chorągwi Harcererek — hm. Jadwiga Lindne-
równa, Komendant Chorągwi Harcerzy — hm. Włodzimierz
Skłodowski.

Z. O. Pomorskiego: N. zatwierdza następujący skład
osobowy Z. O., zwalniając jednocześnie dotychczasowy —
dhny i dhowie: Przewodniczący — Gen. Bryg. Stefan Pa-
sławski, Wiceprzewodniczący — Nacz. Wiktor Grzanka,
Skarbnik — Dyr. Józef Brzeski, Sekretarz — ph. Tadeusz
Cieplik, Przewodniczący Komisji Finansowej — inż. Alfons
Hoffmann, Przewodniczący Komisji Wodnej — inż. Szy-
dlowski, Przewodniczący Komisji Dżemborowej — dr. Mie-
czysław Gumiński, Członkowie: dhna Ada Wojciechowska,
dhna Preibiszowa, inspektor Tadeusz Seib, por. Stanisław Ra-
tajczak, ppłk. Zygmunt Piwnicki, ks. dr. Władysław Łęgow-
ski — Kapelan Z. O. wicewoj. H. Seydlitzowa, inż. Wanda
Boberska, inż. Spilka; Członkowie z urzędu: Okr. Instruktor
Harc. przy Kuratorjum — ph. Leopold Adamcio, Komendant
Chorągwi Harcerzy — hm. Władysław Wacław Sieradzki,
Komendantka Chorągwi Harcererek — hm. Jadwiga Luśnia-
kówna.

Z. O. Wielkopolskiego: N. zatwierdza następujący
skład osobowy Z. O., zwalniając jednocześnie dotychcza-

so-
wy — dhny i dhowie: Przewodniczący — Bernard Chrza-
nowski, Wiceprzewodniczący — Kurator Okr. Szkoln. dr.
Pollak, hm. Marcela Gosieniecka, Sekretarz — Edmund Wę-
clawski, Zastępca — hm. Czesław Żakowski, Skarbnik — dr.
Kowalski, Zast. Skarbnika — Bożena Domańska, Ref. K. P.
H. — hm. Marcela Gosieniecka, Refer. Kolonij i obozów —
dr. Macko, Ref. Prasy — Eustachiewicz, Członkowie: Gen.
Franck, Wojew. Roger Raczyński, płk. Sokołowski, płk. Chy-
lewski, dr. Zalewski, Wanda Chłapowska, hm. Wiesława Sza-
franówna — Komendantka Chorągwi Harcererek; hm. Włady-
sław Czarnecki — Komendant Chorągwi Harcerzy.

Z. O. Wileńskiego: N. zatwierdza następujący skład
osobowy Z. O. zwalniając jednocześnie dotychczasowy —
dhny i dhowie: Przewodniczący — Gen. Lucjan Żeligowski.
Wiceprzewodniczący — prof. Wacław Dziewulski, Marja Hil-
lerowa, płk. Tadeusz Pełczyński, Kapelan Z. O. — Ks. Fran-
ciszek Tyszkowski, Skarbnik — Wiesław Cywiński, Sekre-
tarz — Edward Tejwan; Członkowie: Jadwiga Szelałowska,
Wanda Stulgińska, Nacz. Władysław Głuchowski, Prof. Józef
Patkowski, hm. mjr. Pfeiffer, hm. dr. Ludwik Bar. hm. Józef
Grzesiak, delegat W. F. i P. W. mjr. Zaucha, Wicew. Marjan
Jankowski, Delegat Kuratorjum Okr. Szk. — Antoni Nar-
woysz; Członkowie z urzędu: Komendantka Chorągwi Har-
cererek — Wanda Maleszewska, Komendant Chorągwi Harce-
rzy — dr. Paweł Mateusz Puciata.

III. K. Ch.

Warszawa: N. zwalnia z obowiązków Komendanta
Chor. Warszawskiej dha hm. Władysława Ludwiga.

N. mianuje Komendantem Chor. dh. hm. Włodzimierza
Skłodowskiego, dotychczasowego członka tej Komendy.

L w ó w: N. zwalnia z obowiązków Komendanta Chor.
dha hm. Usarza Franciszka, dotychczasowego zastępcę Ko-
mendanta Chor.

Zagłębie: N. mianuje Komendantem Chor. dha
hm. Zygmunta Korka, dotychczasowego p. o. Komendanta
tej Chorągwi.

IV. Mianowania starszyny:

Harcemistrze: Teofil Luzar (Chor. Krakowska),
Stefan Piotrowski (Chor. Zagłębiowska).

Podharcemistrze: Wacław Przychodzeń, Bohdan
Śniegucki (Chor. Mazowiecka), Tadeusz Dylski, Dr. Wacław
Korabiewicz, Aleksander Krzewiński, Wojciech Rogoś, Fer-
dynand Trapp (Chor. Pomorska), Edward Brzozowski (Chor.
Radomska), Kazimierz Cetnarowicz, Mieczysław Dębski, Ja-
nusz Drewnowski, Jerzy Hellmann, Ludwik Michalski, Lech
Zieliński (Chor. Warszawska), Henryk Stanisław Bieguński
(Chor. Wołyńska), Teodor Bartnik (Chor. Zagłębiowska).

Działacze harcerscy: Łukasz Schulz (Chor. Pomorska), Leonard Sylwester (Chor. Śląska).

V. Przywrócenie stopnia instruktorskiego.

N. przywraca stopień harcmistrza dh. Lechowi Leonowi Romanowskiemu (G. K. H.), podharcmistrza dh. Walereemu Krasnosielskiemu (Chor. Warszawska).

VI. Cofnięcie stopni instruktorskich.

N. cofa na własną prośbę stopień instruktorski i przenosi do kategorii członków współdziałających Z. H. P. ph. Adama Webera (Chor. Śląska).

VII. Sprostowanie w pktcie II i VI rozkazu Naczelnictwa Z. H. P. L. 11 z dn. 30 maja 1933 r.

Naczelnictwo prostuje ustęp pierwszy i trzeci punk-

tu VI rozkazu Nacz. L. 11 z dn. 30 maja 1933 r. w ten sposób, że dhnom: Jadwidze Biernakiewiczowej (Chor. Krakowska) i Helenie Czajkównie (Chor. Krakowska), zostały cofnięte na własną prośbę stopnie instruktorskie, natomiast nie zostały wymienione dhnym zwolnione z Z. H. P.

Naczelnictwo prostuje ustęp piąty punktu II rozkazu Naczelnictwa L. 3 z dnia 28.II.1933 r. w ten sposób, że dh. dz. h. por. Tadeusz Tankiewicz został przydzielony do Chor. Kresowej, a nie, jak podano, Lwowskiej.

Czuwaj!

(—) Wiktor Danielewicz (—) Dr. Michał Grażyński
Sekretarz Generalny Z. H. P. Przewodniczący Z. H. P.

ROZKAZ NACZELNIKA HARCERZY L. 10.33 Z DNIA 20 LIPCA 1933 R.

1. PRZEPISY STAŁE OBOWIĄZUJĄCE.

15. Wskazówki i zlecenia — zmiany patronów drużyn.

Wobec coraz częściej zdarzających się wypadków wpływania do Głównej Kwatery wniosków o zmianę patronów drużyn, zwracam uwagę, że zmiana patrona drużyny może być dokonana jedynie wskutek szczególnie ważnych okoliczności uzasadniających zmianę.

3. WYDAWNICTWA.

33. Zalecam do użytku służbowego na podstawie opinii Harcerskiego Biura Wydawniczego przy Naczelnictwie Z. H. P. następujące wydawnictwa: 1) kpt. Zygfryd Bartel—Pogadanki z obrony przeciwgazowej, 2) mjr. dypl. Albin Piotr Habina i mjr. dypl. Jan Kobylański — Strzelec wyborowy.

4. DRUŻYNY.

41. Przyjmuję do Z. H. P. drużyny:

Chor. Pomorska: 81 im. Tadeusza Kościuszki w Działdowie, 82 im. ks. Józefa Poniatowskiego w Działdowie, 83 im. Zawiszy Czarnego w Golubiu, 84 im. Jana Sobieskiego w Dubielnie, 85 im. Zawiszy Czarnego w Nowem Mieście, 87 im. Adama Mickiewicza w Tczewie, 88 im. Zawiszy Czarnego w Gdyni, 89 im. Bolesława Chrobrego w Śliwicach, 90 im. Jana Sobieskiego w Bobowie, 91 im. Franciszka Żwirki w Grudziądzu;

Chor. Radomska: im. Leopolda Lisa-Kuli w Czyżowie Szlacheckim, im. Zawiszy Czarnego w Denkowie, im. ks. Ignacego Skorupki w Sandomierzu, im. Bartosza Głowackiego w Strzyżowicach, im. Marjana Langiewicza w Wąchocku.

41. Sprostowanie. W rozkazu L. 7/33 z dnia 24.IV pkt. 41 (W. U. Nr. 5) zamiast: Chor. Poznańska: „druž. im. Józefa Piłsudskiego w Pionkach (zatwierdzenie patrona w drodze wyjątku)” powinno być: „Chor. Poznańska: 2 im. ks. Piotra Wawrzyniaka w Mogilnie; Chor. Radomska: im. Józefa Piłsudskiego w Pionkach (zatwierdzenie patrona w drodze wyjątku)”.

42. Rozwiązuję drużyny:

Chor. Radomska: im. Tadeusza Kościuszki w Opocznie.

48. Zatwierdzam oznakę pamiątkową 7-ej drużyny im. Karola Chodkiewicza w Bydgoszczy.

5. HUFCE.

51. Listy mianowania hufcowych otrzymali: 134 ph. Kazimierz Wrona — h. opatowski, 135 Józef Wacław Małowicz — h. skarżyski, 136 Maksymilian Borek — h. iłżecki (Chor. Radomska), 137 Kazimierz Eckstein — h. świecki (Chor. Po-

morska), 138 ph. Stanisław Cebula — h. sokalski (Chor. Lwowska).

54. Zwolnienie hufcowych: 49 ph. Stanisław Górny — h. bielski, 50 ph. Józef Hała — h. knurowski, 55 ph. Klemens Koźbial — h. cieszyński, 57 ph. Henryk Krupiński — h. mysłowicki, 59 sp. ph. Roman Koncki — h. nowobytowski, 85 ph. Franciszek Kubica — h. królewsko-hucki, 103 ph. Adam Weber — h. katowicki (Chor. Śląska).

6. CHORAĞWIE.

62. Mianowanie członków Komend: Chor. Krakowska: Kier. Wydz. Osobowego dz. h. Jakób Plezia.

63. Mianowanie Komisji prób starszyny, na stopień podharcmistrza: Chor. Lubelska i Wołyńska — dla kursów drużynowych—przewodniczący: hm. Jeremi Śliwiński, ph. Tadeusz Borowiecki, członkowie: hm. Mieczysław Lewiński, hm. Władysław Muż, ph. Piotr Greniuk, ph. Mieczysław Szewc; Chor. Łódzka — dla kursu podharcmistrzowskiego: przewodniczący: ph. Stefan Kępczyński, członkowie: hm. Mieczysław Łętowski, ph. Henryk Dinter, ph. Jan Ławnicki; Chor. Mazowiecka — dla kursu podharcmistrzowskiego: przewodniczący — hm. Władysław Ołędzki, członkowie: hm. Wojciech Kołaczek, hm. Zdzisław Słoniewicz, hm. Gustaw Studziński, hm. Jan Zamoyski, ph. Jan Laszkiewicz, ph. Wiktor Śniegucki, ph. Ryszard Trzciniński; Chor. Poleska: — Przewodniczący — hm. Stanisław Zawadzki, członkowie: Władysław Byszek, ph. Edward Heil, Chor. Radomska — dla kursu drużynowych: Przewodniczący — dz. h. Marjan Kwapisiewicz, członkowie: hm. Jan Trzpił, Kazimierz Bujakowski, ph. Konstanty Kozikowski, ph. Stefan Rysiak; Chor. Zagłębiowska — dla kursu podharcmistrzowskiego: Przewodniczący: ph. Marjan Heine, członkowie: ph. Medard Donat Datoń, ph. Jan Woźniak.

65. Zwolnienia członków Komend: Chor. Krakowska: Kier. Wydz. Osobowego — hm. Bolesław Kolpy.

7. GŁÓWNA KWATERA.

71. Mianowania Kierowników Wydziałów.

P. o. Kier. Wydz. Drużyn Polskich Zagranicą — hm. Mieczysław Węgrzecki.

9. URLOPY, ZMIANY PRZYDZIAŁU.

91. Udzielam urlopu: dz. h. Stanisławowi Saroszewskiemu do dnia 31.V.1934 r. (Chor. Poznańska).

93. Zmiany przydziału: hm. Alfred Niwiński z Chor. Wileńskiej do Poleskiej, ph. Marjan Jaroński z Chorağwi Mazowieckiej do Lubelskiej.

90. Rejestracja starszyny — sprostowanie. — W rozkazie L. 5/33 z dnia 12.3.1933 r. w kategorii „podharcymistrze zarejestrowani, którzy wywiązali się z obowiązku — Śląsk” zamiast „Kapturowski Zygmunt” powinno być „Kapturski Zygmunt”, zamiast „Pukowicz Józef”, powinno być „Pukowiec Józef”; w kategorii „podharcymistrze zarejestrowani, którzy nie wywiązali się z obowiązku — Śląsk” skrócić należy nazwisko „Nowak Gerard”, zamiast „Korpała Julian”; powinno być „Karpała Julian”.

0. OZNAKI, ODZNACZENIA.

01. Podziękowanie.

Ustępującemu Komendantowi Chorągwi Warszawskiej, hm. Władysławowi Ludwigoowi wyrażam serdeczne podziękowanie za pełną inicjatywę i energję kilkuletnią pracę na tem stanowisku.

Ustępującemu Komendantowi Chorągwi Lwowskiej hm. Aleksandrowi Szczęcińskiewiczowi wyrażam serdeczne podziękowanie za ofiarną, systematyczną i wytrwałą służbę na tej placówce.

02. Oznakę „dziesięciolecia służby” otrzymują: 624 hm. Tadeusz Wąsowicz (Chor. Krakowska), 625 Stanisław Giżyński (Chor. Lwowska), 626 Marjan Matuszkiewicz, 627 Józef Nowakowski (Chor. Mazowiecka), 628 14 drużyna pomorska im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Nowem Mieście

n/Drwęca (Chor. Pomorska), 629 ph. Marjan Greiss 630, ph. Kazimierz Kłosowski, 631 ph. Mieczysław Kwaśniewicz, 632 ph. Wojciech Niederliński, 633 Henryk Bytom, 634 Józef Kozioł, 635 Antoni Szczypiński (Chor. Śląska), 636 ph. Władysław Piszczyk (Chor. Zagłębiowska), 637 Klemens Gajdowski (Chor. Białostocka), 638 Marjan Mazurek (Chor. Krakowska), 639 Eugenjusz Leon Danilewicz (Chor. Lubelska), 640 Stanisław Langner, 641 Lesław Międzybrodzki, 624 Zygmunt Aleksander Władyka (Chor. Lwowska), 643 V drużyna im. Henryka Dąbrowskiego w Kamieńsku, 644 Henryk Lenica-Lenicki, 645 Julian Franciszek Wulkiewicz (Chor. Łódzka), 646 ph. Bronisław Wagner, 647 Czesław Galiński (Chor. Mazowiecka), 648 Tadeusz Dylski, 649 Piotr Szymański (Chor. Pomorska), 650 Kazimierz Derda (Chor. Poznańska), 651 1 drużyna im. Henryka Dąbrowskiego w Chorzowie, 652 ph. Bonifacy Sławik, 653 Jan Borzucki, 654 Herman Kluba, 655 Paweł Korzus, 656 Piotr Korzus, 657 Piotr Matysik, 658 Józef Paprotny, 659 Witold Prabucki, 660 Robert Przegęda, 661 Antoni Rzok, 662 Rufin Świerzy (Chor. Śląska), 663 hm. Antoni Rosental, 664 hm. Zbigniew Wróblewski, 665 ph. Roman Bielecki, (Chor. Warszawska), 666 Walerjan Nowakowski (Chor. Wołyńska).

(—) Tomasz Piskorski, hm.
w/z Naczelnik Harcerzy.

ROZKAZ NACZELNIKA HARCERZY L. 11/33 z dnia 31 lipca 1933 r.

Ogłaszam poniższy „Regulamin Klubu Sportowego Harcerzy” oraz „Regulamin Zawodów o Pierwszeństwo Chorągwi w Wychowaniu Fizycznym” jako obowiązujący z dniem 1 września 1933 r.

(—) Tomasz Piskorski hm,
w/z Naczelnik Harcerzy.

Regulamin Klubu Sportowego Harcerzy.

1. Klub nosi nazwę „Klub Sportowy Harcerzy Chorągwi np. Mazowieckiej” i siedzibą jego jest miejsce urzędowania Komendy Chorągwi.

2. Klub Sportowy Harcerzy może powstać i istnieć wyłącznie za zgodą Komendanta Chorągwi, który też mianuje zarząd Klubu.

3. Członkiem Klubu Sportowego Harcerzy może zostać każdy harcerz mający co najmniej 16 lat i stopień ćwika, wykazujący się zupełnie dobrym zdrowiem. Każdy członek Kl. S. Harcerzy musi normalnie pracować w drużynie harcerskiej, a na pracę w Klubie Sportowym, musi uzyskać zezwolenie od swego drużynowego.

4. Celem Klubu Sportowego Harcerzy jest organizowanie i reprezentowanie sportu harcerskiego z terenu danej Chorągwi.

5. Dla osiągnięcia swego celu Klub Sportowy Harcerzy organizuje sekcje, odpowiadające gałęziom sportowym, a członkami sekcji są koła sportowe (zastępy) drużyn lub hufców a także pojedynczy harcerze, uprawiający dane sporty. Komendant Chorągwi może na wniosek zarządu Klubu przyznać poszczególnym sekcjom autonomję w zakresie przez siebie uznanym za właściwy.

6. Klub Sportowy Harcerzy:

- organizuje w Chorągwi zawody z zakresu poszczególnych gałęzi sportów,
- reprezentuje harcerstwo na zawodach okręgowych innych organizacyj sportowych przez wysyłanie na te zawody czołowych zawodników harcerskich.

Ponadto Klub Sportowy Harcerzy winien inspirować zawody w hufcach i drużynach, dbać o należyte zaopatrywanie drużyn w sprzęt sportowy, czuwać nad doborem odpowiednich sportów i t. p.

7. Klub Sportowy Harcerzy stanowi jednostkę organizacyjną, która winna być zgłoszona jako klub sportowy w odpowiednich okręgowych związkach sportowych, przez co harcerze zrzeszeni w klubie uzyskają prawo startowania w zawodach o mistrzostwa okręgowe i Polski.

8. Zarząd Klubu składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza, skarbnika i kapitanów sportowych. Z reguły zastępca przewodniczącego jest jednocześnie referentem wychowania fizycznego w Komendzie Chorągwi.

9. Sekcjami Klubu kierują kapitanowie sportowi, którzy w razie potrzeby dobierają sobie zastępców. Kapitanowie są wybierani przez członków sekcji z pośród członków sekcji.

10. Kołami sportowymi kierują kierownicy tych kół (z reguły zastępowi).

11. Pierwszy Zarząd Klubu mianowany jest przez Komendanta Chorągwi na przeciąg roku kalendarzowego. Następnie zaś przewodniczącego Zarządu Klubu zawsze na przeciąg roku kalendarzowego wybierają koła sportowe, na do rocznym zjeździe członków Klubu lub korespondencyjnie, innych zaś członków zarządu mianuje Komendant Chorągwi na wniosek przewodniczącego. Kierowników kół mianują w zasadzie drużynowi tych drużyn, przy których koła powstają, jeżeli natomiast w danej miejscowości powstaje koło międzydrużynowe, wtedy kierownika takiego koła mianuje komendant hufca.

12. Przewodniczący zarządu zwołuje posiedzenia zarządu Klubu, układa dla nich porządek dzienny, przewodniczy na nich i reprezentuje Klub nazewnątrz. Z racji swego urzędu ma prawo kontrolowania pracy kół sportowych. Zastępca przewodniczącego, oprócz normalnego zastępowania przewodniczącego w jego czynnościach, przedewszystkiem odpowiedzialnym jest za układanie w porozumieniu z kapitanami sekcji, kalendarzyka sportowego Chorągwi. Kalendarz

rzyk taki zatwierdza zarząd Klubu. Sekretarz i skarbnik prowadzą działy pracy, jakie z tytułu ich funkcji im przypadają.

13. Fundusze Klubu stanowią opłaty od członków (kół) w wysokości ustalonej przez Komendanta Chorągwi, oraz subwencje Komendy Chorągwi lub Zarządu Oddziału.

14. Majątek Klubu, o ile taki w sprzęcie lub inwentarzu będzie zgromadzony, jest własnością Komendy Chorągwi na zasadzie ogólnych przepisów gospodarczych.

15. Rozwiązanie Klubu Sportowego Harcerzy może nastąpić jedynie na wniosek Komendanta Chorągwi przez Naczelnika Harcerzy.

REGULAMIN ZAWODÓW O PIERWSZENSTWO CHORĄGWI W WYCHOWANIU FIZYCZNYM.

Raz w roku, przy składaniu raportu rocznego, Komendy Chorągwi dołączają wykazy liczbowe uzyskanych w drużynach Państwowych Odznak Sportowych, wykazy liczbowe harcerzy posiadających stopień ćwika i wykazy wycieczek. Na podstawie tych wykazów Główna Kwatera rozstrzyga o pierwszeństwie Chorągwi w wychowaniu fizycznym.

Wykazy mają być sporządzone w sposób następujący:

- a) ilość drużyn w Chorągwi,
- b) ilość drużyn w szkołach średnich wszelkich typów,
- c) ilość drużyn w szkołach powszechnych,
- d) ilość drużyn nieopartych o żadną szkołę.

W każdej drużynie należy wyszczególnić:

- a) ilość harcerzy mających w dniu 1 stycznia roku sprawozdawczego ukończonych 14 lat,
- b) ilość harcerzy, którzy w roku sprawozdawczym zdobyli P. O. S.,
- c) ilość harcerzy, którzy w roku sprawozdawczym odnowili P. O. S.,
- d) ilość harcerzy posiadających stopień ćwika lub wyższy,
- e) ilość odbytych w roku sprawozdawczym wycieczek (nie wędrowek i obozów wędrownych) drużyny i zastępów z zaznaczeniem ilości uczestników i dni przebytych na wycieczce. Podawać należy tylko wycieczki conajmniej 8 godzinne, w których brało udział przynajmniej $\frac{3}{4}$ drużyny względnie zastępu.

Obliczenia, na podstawie których G. K. powezmie decyzję będą przeprowadzone w sposób następujący:

1) Każda drużyna, w której wszyscy uprawnieni do zdobywania P. O. S. harcerze zdobyli ją i wszyscy harcerze powyżej lat 14 mają przynajmniej stopień ćwika, otrzymuje kategorię A.

2) Każda drużyna, w której uzyskało P. O. S. ponad 75% uprawnionych, a przynajmniej 50% ponad 14 lat stopień ćwika lub wyżej — kat. B.

3) Każda drużyna, w której uzyskało P. O. S. ponad 50%, a conajmniej stopień ćwika posiada 25% harcerzy powyżej 14 lat, — kat. C.

Drużyny, w których nie uzyskało P. O. S. nawet 50% uprawnionych, a ćwika — 25% punktowane wogóle nie będą.

II. 1) Zostanie następnie obliczony % drużyn A. B. C. w kategorii drużyn szkół średnich, szkół powszechnych i drużyn pozaszkolnych w ten sposób, że dla drużyn szkolnych kat. A. współczynnik ten wyniesie 3, kat. B.—2, kat. C.—1; dla drużyn szkół powszechnych współczynnik dla kat. A.—6, kat. B. — 4, kat. C. — 2; dla drużyn pozaszkolnych dla kat. A. — 9, kat. B. — 6, kat. C. — 3. Iloczynny otrzymane tą drogą będą następnie zsumowane.

III. Do iloczynów otrzymanych obliczenia P. O. S. i stopni ćwika dodaje się obliczenia wycieczkowania, które zostaje ustalone jak następuje:

- a) każda drużyna, która odbyła dwadzieścia lub więcej całodziennych wycieczek rocznie uzyskuje kat. A
- b) za 10 wycieczek — kat. B.,
- c) za 5 wycieczek — kat. C.,
- d) cztery wycieczki zastępu liczą się za 1 wycieczkę drużyny,
- e) przy wycieczkach kilkudniowych każdy cały dzień liczy się za jedną wycieczkę,
- f) % drużyn kat. A. B. C: w każdej chorągwi jest zsumowany z punktami za P. O. S. i ćwika i ta suma stanowi o miejscu Chorągwi w Z. H. P. pod względem wychowania fizycznego.

Wszystkie dane winny być podawane z dnia 31 grudnia każdego roku. Wynik zaś będzie obliczany i ogłaszany w dniu 1 kwietnia każdego roku kalendarzowego.

Chorągiew uzyskująca pierwsze miejsce otrzymuje na dany rok kalendarzowy, niezależnie od nagrody na własność, prawo używania w swych obozach specjalnego proporca.

BADEN-POWELL — ST. SEDLACZEK

Wskazówki dla harcmistrzów	cena zł. 4.—
Próby harcerskie — oficjalne przepisy	„ zł. 0.70
Regulamin munduru harcerskiego — przepisy obowiązujące	„ zł. 0.50

do nabycia

C. K. D. H. WARSZAWA — TRAUGUTTA 2.

Wydawca: „Harcmistrza“ i „Wiadomości Urzędowych”: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie STANISŁAWA SEDLACZKA

Redaktor: STANISŁAW SEDLACZEK.

Sekretarz Redakcji: EUGENJUSZ KONOPACKI.

Druk „LEGH“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KOLEKCJA
SWF UJ

165

CLAS.